RECENZJE I SPRAWOZDANIA

TRZY TOMY „STUDIÓW TEOLOGICZNYCH".

„Studia Teologiczne" wydawane w Wilnie od r. 1932 przez grono Profesorów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego pod naczelną redakcją niżej podpisanego, zostały wznowione w czasie wojny w Rzymie przez Ks. Prałata Waleriana Meysztowicza, b. profesora wileńskiego Wydziału Teologicznego. Z jego inicjatywy i jego staraniem ukazały się trzy nowe tomy „Studiów Teologicznych" w kolejnej numeracji jako tomy XI, XII i XIII, zawierające w dawnym formacie i dawnej szacie zewnętrznej następujące prace:

XI. Meysztowicz Valerianus, *Repertorium bibliographicum pro rebus polonicis Archivi Secreti Vaticani*, Vaticani 1943. Str. 20+Tabula serierum Archivi Secreti Vaticani siglarumque quibus in „Repertorio" signantur.

XII. Meysztowicz Valerianus, *De Archivo Nuntiaturae Varsaviensis* quod nunc in Archivo Secreto Vaticano servatur, Vaticani 1944. Str. 99.

XIII. Savio Petrus, *De actis Nuntiaturae Poloniae* quae partem Archivi Secretariatus Status constituunt, Vaticani 1947. Str. 156.

1. We wstępie do „Repertorium bibliographicum" dał ks. Meysztowicz w zarysie historię studiów uczonych polskich w Archiwum Watykańskim, rozróżniając pięć okresów. I okres rozpoczął się w r. 1577, gdy Sirletus, prefekt Biblioteki i Archiwum Watykańskiego z polecenia Stefana Batorego zarządził sporządzenie odpisów dokumentów dotyczących Polski. Poszukiwania archiwalne, prowadzone następnie dla Zygmunta III, zostały na długi czas przerwane z powodu wojen i w okresie saskim. Dopiero w r. 1782 rozpoczął się II okres, gdy Albertrandy, wysłany przez Stanisława Augusta, w ciągu trzyletniego swego pobytu w Rzymie zgromadził w 110 tekach olbrzymi zbiór dokumentów, zebranych w archiwach rzymskich. Zbiór ten przewieziony z Warszawy do Krzemieńca, następnie do Paryża, znalazł się wreszcie w Bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie.

W III okresie (1842—1881) główne zasługi w poszukiwaniach archiwalnych położyli Aleksander hr. Przeździecki i Theiner. Po otwarciu tajnego archiwum Watykańskiego dla uczonych w r. 1881 nastąpił w IV. t. zw. krakowskim okresie, prawdziwy rozkwit badań archiwalnych pod protektoratem Polskiej Akademii Umiejętności, która w r. 1886 zorganizowała naukową Ekspedycję Rzymską. Autor wylicza 27 uczonych polskich, uczestników Ekspedycji, którzy gromadzili olbrzymi materiał w „Tekach Watykańskich".

Wreszcie w V okresie (1914—1939) badania w Archiwum Watykańskim prowadzi szereg uczonych polskich.

W „Repertorium" Autor zestawił w 135 numerach prace uczonych polskich, korzystających z materiałów rzymskich, przy tym uwzględnił prace autorów innych narodowości, którzy wprost lub ubocznie traktowali sprawy polskie (jak np. Theiner, Pierling, Boudou, Rouet de Journel, Śmurło i in.). W porządku alfabetycznym nazwisk podano tytuły dzieł, zaznaczając przy każdym z nich działy Archiwum Watykańskiego, z których czerpano głównie materiał, nadto — dla ułatwienia — sygnatury książek w Bibliotece Watykańskiej.

Zaznaczyć trzeba, że „Repertorium" nie jest kompletne. Autor był zmuszony warunkami pracy podczas wojny światowej ograniczyć się do korzystania z Biblioteki Watykańskiej, która aczkolwiek bogata nie posiada wszystkich prac, opartych na źródłach z Archiwum Watykańskiego, stąd w „Repertorium" powstały luki. Autor, zaznaczając, iż zamierza dać „opusculum potius utile, quam doctum" (str. 9), miał rację. Jest to raczej repertorium dzieł, dotyczących spraw polskich, znajdujących się głównie w Bibliotece Watykańskiej. Tak np. z licznych prac ks. Fijałka opartych na materiałach archiwalnych rzymskich, „Repertorium" wymienia tylko wydany razem z Prof. W. Semkowiczem „Kodeks dyplomatyczny Katedry i kościołów diecezji wileńskiej".

W szeregu prac Wł. Abrahama pominięta została choćby praca „Polska a chrzest Litwy" („Polska i Litwa w dziejowym stosunku"). Nie można było pominąć „Polskiego Słownika Biograficznego", który wszak w wielu życiorysach opiera się lub przynajmniej rejestruje materiały Archiwum Watykańskiego.

Bardzo pożytecznym dodatkiem przy końcu „Repertorium" jest dokładna tablica orientacyjna wszystkich działów czyli poszczególnych części („series" — „fondi") Archiwum Watykańskiego, z których każda ma swą nazwę i numerację akt (archiwum tajne, Camera Apostolica, Istrumenta Miscellanea ed affini, Registra Avenionensia, Dataria Apostolica, olbrzymi dział Sekretariatu Stanu, Segreteria dei Brevi, Accessioni vecchie — recenti — recentissime, Archivio S. Angelo).

Tom ten „Studiów" poświęcił Autor śp. Ks. Profesorowi Leonowi Puciacie, Przyjacielowi i Mistrzowi, który zmarł 12. VII. 1943 r., wkrótce po wypuszczeniu z obozu w Szałtupiu na Litwie, gdzie byli więzieni przez Gestapo profesorowie Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego i Seminarium Duchownego w Wilnie.

2. Archiwum Watykańskie składa się z przeszło 250 oddzielnych działów, stanowiących jakby odrębne archiwa — „fondi", z których

prawie każde zawiera materiały do spraw polskich. Dwa działy są specjalnie poświęcone Polsce: archiwum Nuncjatury Warszawskiej — Nunziatura di Varsavia, mało przez historyków wykorzystane [1], i archiwum Nuncjatury Polski — Nunziatura di Polonia. Tych dwóch różnych działów nie należy mieszać.

Zbiorom archiwalnym Nuncjatury Warszawskiej jest poświęcony tom XII „Studiów". Zawiera on wstęp, ogólny opis archiwum Nuncjatury Warszawskiej, krótkie życiorysy siedmiu rezydujących od 1754—1796 w Polsce nuncjuszów (Serra, Visconti, Durini, Garampi, Archetti, Saluzzo, Litta) (str. 9—43), w 20 tablicach wykaz woluminów i tek z dokumentami (str. 45—89). Archiwum Nuncjatury Warszawskiej składa się ze 195 woluminów i tek, mieszczących kopie ekspediowanych w latach 1757—1794 z Polski do Sekretariatu Stanu dokumentów i oryginały nadsyłanych listów z Rzymu czy też od różnych osobistości do Nuncjatury. Znajdują się również akta lub ich odpisy z lat wcześniejszych.

Istnieje kilka katalogów tego archiwum, ostatni z nich sporządził Perali w r. 1930. Rozszerzeniem Peraliego są tablice ks. Meysztowicza z dokładnym i przejrzystym wykazem w 9 rubrykach poszczególnych tek, liczby kart, tytułów, lat, w których powstały odnośne akta, przez kogo były pisane i zbierane, wreszcie treść każdej z tek.

Całość tego archiwum rozpada się na 20 działów, każdemu z nich poświęcona jest tablica, poprzedzona krytycznymi uwagami. A więc: 1) preliminaria dla informacji nuncjuszów o Kościele Polskim, sporządzone przez Garampiego; 2) Kolegia papieskie w Polsce i W. Ks. Lit., bezpośrednio zależne od Stolicy Apostolskiej, jak Alumnat Papieski w Wilnie, kolegia w Krasławiu, Świerzniu, we Lwowie i Brunsberdze; 3) sejmy; 4) dysydenci i schizmatycy; 5) ziemie oderwane od Polski podczas I rozbioru; 6) listy Sekretariatu Stanu do nuncjuszów; 7) regesta listów nuncjatury do Sekretariatu Stanu (wyjaśniające stosunki między Stolicą Apostolską i Polską); 8) korespondencje Kongregacji Propagandy Wiary z nuncjuszami; 9) listy Kurii rzymskiej do nuncjuszów; 10) regesta listów nuncjuszów do Kurii rzymskiej; 11) regesta listów z nuncjatury do różnych osobistości; 12) listy różnych osób do nuncjuszów; 13) akta odnoszące się do metropolity Felicjana Wołodkowicza; 14) „Miscellanea"; 15) misje; 16) zakony; 17) biskupstwa i diecezje; 18) „affari sospesi"; 19) specjalny dział dotyczący Teatynów (warszawskich); 20) regesta nuncjuszów od r. 1587 do 1713.

Dodane są na końcu dwie tablice z wykazami, do jakich lat i nuncjatur odnoszą się poszczególne teki archiwalne. Tablice sporządzone są dokładnie i będą służyć wielką pomocą dla badaczy naukowych w ich poszukiwaniach archiwalnych. Jak się dowiadujemy z opisu Autora, cenne to archiwum po ostatnim rozbiorze Polski nuncjusz Litta odesłał z Warszawy do Wiednia, skąd dopiero w r. 1859 przewieziono je do Rzymu. Najwięcej zasług w uporządkowaniu archiwum położył Garampi, najwybitniejszy i najuczeńszy z pośród nuncjuszów tego okresu, którego działalność w Polsce zasługuje na specjalną monografię. Na uwagę historyków zasługuje audytor Caleppi, późniejszy kardynał, oraz Ghigiotti, który za czasów nuncjatury Garampiego piastował urząd sekretarza królewskiego do spraw włoskich. Dla lepszej orientacji przy korzystaniu z akt archiwum Autor skreślił krótkie życiorysy 7 rezydujących od r. 1754—1796 w Warszawie nuncjuszów, podając najważniejszą bibliografię i dając charakterystykę ich działalności w Polsce. (Najmniej znaną dla braku akt jest nuncjatura Serry). Wszyscy ci nuncjusze po powrocie do Rzymu zostali odznaczeni purpurą kardynalską (Archetti, przedstawiony do kapelusza kardynalskiego przez Katarzynę, otrzymał biret czerwony w Grodnie z rąk Stanisława Augusta). Wszyscy ci dyplomaci watykańscy świetnie władali łaciną i francuszczyzną, językiem polskim, niestety, żaden.

Rezydencją nuncjatury był dom przy klasztorze Teatynów przy ul. Długiej, pod koniec nuncjatury Garampiego wynajęto na mieszkanie nuncjusza pałac hr. Dembowskiego przy ul. Senatorskiej. Tom kończy się dokładnym wykazem imion i nazwisk, co jest rzeczą konieczną w tego rodzaju publikacjach.

Ozdobę książki stanowi 15 doskonale odbitych na kredowym papierze reprodukcji portretów 7 nuncjuszów, Stanisława Augusta, 4 papieży, pomników Garampiego, Saluzza i Litty, wreszcie widok ul. Długiej w Warszawie z rezydencją nuncjatury, — szkoda, że w wykazie ilustracji nie podano bliższych objaśnień.

Tom XII „Studiów Teologicznych" poświęcony jest ostatniemu w Polsce Nuncjuszowi Arcybiskupowi Cortesiemu.

3. Archiwum Nuncjatury Polski — Nunziatura di Polonia składa się z 396 + 24 Additamenta woluminów akt, zbieranych przez Sekretariat Stanu od r. 1567—1806. Znajdują się tam oryginały listów i dokumentów wysyłanych przez nuncjuszów rezydujących w Polsce i przez inne osoby do Rzymu oraz regesta i kopie ekspediowanych listów przez Sekretariat do Polski. Obszernym katalogiem tego archiwum w opracowaniu Mons. Piotra Savio, archiwisty Archiwum Watykańskiego, jest ostatni z wymienionych wyżej tomów „Studiów Teologicznych" p. t. „De actis Nuntiaturae Poloniae quae partem archivi Secretariatus Status constituunt". Tom ten, poprzedzony łacińskim wstępem ks. Meysztowicza, wydany jest w języku włoskim.

Katalog składa się z dwóch zasadniczych części: z inwentarza archiwum Nuncjatury Polski (str. 7—78) i ze „schedario cronologico" — wy-

[1] Materiały z XVI cz. tego archiwum „Ordini Regolari", jakie zebrałem podczas pobytu w Rzymie, wraz z cennym zbiorem fotografii dokumentów do historii klasztorów w Polsce i W. Ks. Lit. w okresie rozbiorów Polski, zostały przez Gestapo zniszczone po uwięzieniu moim oraz Kolegów z Wydziału Teologicznego.

kazu poszczególnych akt, ułożonego w porządku chronologicznym (str. 79—156). Inwentarz archiwum — jak objaśnia Mons. Savio — uwzględnia przy poszczególnych tomach zasadniczo trzy krótkie notatki: historyczną — a więc tytuł, data, sygnatura, nomenklatura, nazwiska nuncjuszów i ministrów Sekretariatu Stanu, znajdują się tam wzmianki o pochodzeniu danej teki z aktami oraz o indeksie, o ile się znajduje. Druga notatka dotyczy rodzaju i dat korespondencji. Trzecia wreszcie podaje wymiary poszczególnych tek archiwalnych, liczbę kart i pism. Przed każdym tomem podana została sygnatura nowa jak również dawna.

Wykaz chronologiczny akt został ułożony w 9 grupach: 1) listy i depesze szyfrowane nuncjuszów do Sekretariatu Stanu (od r. 1561); 2) listy i depesze szyfrowane Sekretariatu Stanu do nuncjuszów (od r. 1560); 3) korespondencje ministrów (od r. 1564); 4) korespondencje biskupów (od r. 1563); 5) listy do nuncjuszów (od r. 1561); 6) listy panujących, dostojników i osób prywatnych do Papieża i do Sekretariatu Stanu (od r. 1541); 7) pisma informacyjne; 8) sprawy; 9) papiery i druki różne. Nie trzeba dowodzić, iż wykaz chronologiczny jest ogromnym ułatwieniem w poszukiwaniu akt rozrzuconych w różnych tekach, zwłaszcza wobec braku przy końcu dzieła wykazu nazwisk i rzeczy.

Brakiem natomiast pracy, zwłaszcza w drugiej jej części, jest nieustalona pisownia nazwisk polskich oraz częste ich zniekształcanie. Dla przykładu wystarczy przytoczyć kilka błędów: „Volschi" (str. 104) zamiast Wolski, „Miskowski" lub „Myskowski" zamiast Myszkowski, na str. 107 poprawnie „Korsak" i „Corsach", „Działiński" zamiast Działyński, na str. 115 „Hülsen" i „Hilzen", „conte Girolamo Rozdrazew" (str. 118) i „conte Cristoforo Rozdrazoff" (str. 119) i „mons. Girolamo Rozrazewski" (str. 120), „Crassinski" i „Coshca", „Brezniczki" (str. 121) zamiast Brzeźnicki; biskup wil. Jerzy Tyszkiewicz figuruje jako „Tyszkiowic" (str. 122), metropolita Leon Załęski — jako „Leone Szlubic Zalecki (Zabeschi)" (str. 126), Szaniawski — jako „Szaniowski" (str. 127) itp.

Autor przepisywał nazwiska ze starych akt i zachował ówczesną pisownię, dodając czasem przy nazwisku polskim łacińskie brzmienie, np. „Lorenzo Gosliczky (Goslicius)", „Miskowski (Mischovius, Miscovius)", należało jednak ustalić przyjętą pisownię znanych nazwisk historycznych.

Tom XIII „Studiów", jak zaznaczono we wstępie, wydano z funduszu Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie. Katalog ten stanowi pierwszą część pracy Mons. Piotra Savio, część druga, znajdująca się w druku, zawiera ułożone w analogicznym porządku inwentarze akt Ambasady Petersburskiej, Nuncjusza i Ministra w Wiedniu oraz Rezydenta Pruskiego.

Dokumenty te również przedstawiają cenny i ciekawy materiał dla historyków polskich.

Zarówno katalog Nuncjatury Warszawskiej jak i katalog Nuncjatury Polski oddadzą nauce historycznej duże usługi, będąc ułatwieniem

przy poszukiwaniach źródłowych w Archiwum Watykańskim, to też ukazanie się tych tomów należy powitać ze szczerym uznaniem *)

Ks. Czesław Falkowski

Ks. Józef Umiński, **Powstanie biskupstwa poznańskiego i zależnego odeń archidiakonatu czerskiego**. Wiadomości Kościelne (Organ Archidiecezji Wrocławskiej), Wrocław 1952, Nr 1—2, s. 35—64.

Zagadnienie powstania biskupstwa poznańskiego, łączące się ściśle z kwestią początków chrześcijaństwa w Polsce, należy niewątpliwie do najbardziej spornych zagadnień w literaturze historycznej. Szczupłość źródeł nie pozwalająca na definitywne i całkiem pewne rozwiązanie tej kwestii pociągała za sobą (i pociąga nadal) wysuwanie licznych, niekiedy różniących się krańcowo między sobą, hipotez. O trudnościach związanych z próbami wyjaśnienia początków biskupstwa poznańskiego świadczy najlepiej fakt, że różnice poglądów dotyczą tym razem prac szeregu najwybitniejszych historyków [1].

Studium ks. Umińskiego stanowi nową próbę rozwiązania tego tak bardzo spornego zagadnienia. Autor postawił sobie za cel udowodnienie, że nie tylko biskup Jordan, ale także biskup Unger nie byli biskupami diecezjalnymi (poznańskimi), lecz tylko dworskimi. Według autora termin „biskupi dworscy" oznacza tych biskupów, „którzy przebywali na

---

*) Przyp. Redakcji. Recenzja ks. prof. Falkowskiego, obecnie Ordynariusza Łomżyńskiego, napisana jeszcze w r. 1948, z przyczyn od nas niezależnych nie mogła ukazać się wcześniej. Zamieszczamy ją w niniejszym tomie, tym bardziej, że w czasopismach polskich nie ukazała się recenzja o „Studiach Teologicznych".

[1] Najważniejszą literaturę przedmiotu z wymienieniem kwestii spornych zestawia M. Z. Jedlicki, *Kronika Thietmara*, Poznań 1953, s. 74 przypis 111 (koniec przypisu na s. 79). Do najważniejszych kwestii spornych zaliczyłbym: 1) stanowisko prawne pierwszego biskupstwa polskiego (misyjne czy diecezjalne), 2) gdzie była jego siedziba (Poznań czy Gniezno) oraz 3) z czyjej inicjatywy ono powstało i jaki był stosunek cesarstwa do nowoutworzonego biskupstwa. Natomiast nie można zaliczyć do kwestii spornych zagadnienia stosunku pierwszej organizacji kościelnej w Polsce do arcybiskupstwa magdeburskiego, gdyż zostało ono wyjaśnione w sposób nie podlegający dyskusji przez P. Kehra, *Das Erzbistum Magdeburg und die erste Organisation der christlichen Kirche in Polen*, Abhandlungen der Preussischen Akademie der Wissenschaften, Jahrg. 1920, Phil.-Hist. Klasse Nr 1, Berlin 1920. Tylko w części słuszne jest twierdzenie M. Z. Jedlickiego, *op. cit.*, s. 76 (w przypisie), że uczeni, którzy przyjmowali diecezjalny charakter pierwszego biskupstwa polskiego, opowiadali się za jego przynależnością do arcybiskupstwa magdeburskiego. Ostatnio (jeszcze przed ukazaniem się pracy Jedlickiego) ks. J. Nowacki, *Groby królewskie w katedrze poznańskiej*, Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej, R. VII Nr 7/8, 1952, s. 170 nn. silnie akcentuje diecezjalny charakter pierwszego biskupstwa w Polsce, bynajmniej nie przyjmując jego zależności od Magdeburga.

polskim dworze, zostali przez dwór zaproszeni lub przyjęci, dostawali od dworu utrzymanie i zaopatrzenie i służyli potrzebom religijnym czy państwowym kraju według interesów i wskazań dworu" (s. 37). Zdaniem ks. Umińskiego nazwa „dworscy" jest w odniesieniu do szeregu biskupów polskich (n. p. dla Jordana i Brunona) właściwsza od dotychczas używanego określenia „biskupi misyjni", ponieważ „nie wyklucza wcale misyjnego charakteru ich działalności, a zato obrazuje trafniej ich pozycję w stosunku do zwierzchności państwowej" (s. 39) [2]. Zasadnicza część pracy (s. 44—54) dotyczy krytyki dotychczasowego poglądu, że biskup Unger był od chwili powstania metropolii gnieźnieńskiej poznańskim biskupem diecezjalnym [3]. Dowodu na to, że Unger nie był biskupem poznańskim jeszcze w kilka lat po zjeździe gnieźnieńskim, dopatruje się autor w przeniesieniu zwłok Pięciu Męczenników z Międzyrzecza [4] do Gniezna. Zdaniem ks. Umińskiego, gdyby istniało w tym czasie biskupstwo poznańskie, to nie zezwoliłoby ono na przeniesienie relikwii Pięciu Męczenników do Gniezna, ponieważ stanowiły one dla biskupstwa rzecz zbyt cenną, aby można się było jej tak łatwo pozbyć. Nazwanie Ungera w *Vita Quinque Fratrum „episcopus terrae"* uznaje autor za równoznaczne z *„episcopus poloniensis"*, co oznacza jego zdaniem biskupa dworskiego. Jeżeli zaś biskupstwo poznańskie nie powstało podczas zjazdu gnieźnieńskiego, to nie mogło ono powstać ani za panowania Bolesława Chrobrego ani za rządów Mieszka II, ponieważ nie było jeszcze wtedy potrzeby założenia nowej diecezji „tuż pod bokiem Gniezna" (s. 55). Okoliczności sprzyjające wyodrębnieniu z arcybiskupstwa gnieźnieńskiego biskupstwa poznańskiego mogły zaistnieć dopiero w latach 1038—1076, to jest w okresie między powrotem z wygnania Kazimierza Odnowiciela a wznowieniem metropolii gnieźnieńskiej. Był to okres kiedy arcybiskupstwo gnieźnieńskie faktycznie nie istniało, „nie było więc nikogo, ktoby mógł się sprzeciwiać wyodrębnieniu z Gniezna nowego biskupstwa poznańskiego" (s. 56). Za najprawdopodobniejsze uważa autor założenie biskupstwa poznańskiego około r. 1050. Początki nowozałożonego biskupstwa wiąże ks. Umiński z po-

[2] Za biskupów dworskich uważa ks. Umiński m. in. tych, których współcześni nazywali biskupami polskimi — *episcopi polonienses*. Zagadnienie biskupów dworskich poruszył po raz pierwszy ks. David, zob. Umiński, *op. cit.*, s. 39/40 (w przypisie). Ten ostatni jednak wysunął tezę o biskupach dworskich niezależnie od ks. Davida, różniąc się poza tym od niego w pewnych szczegółach. Sprostować należy przyjęty przez ks. Umińskiego (s. 39) pogląd Davida jakoby Franko *„episcopus bellagradensis"* był polskim biskupem dworskim, działającym na Pomorzu, por. krytykę tego poglądu przez F. Pohoreckiego, Roczniki Historyczne, t. VI, 1930, s. 111—113.

[3] Zgodnie z przeważającym dotychczas poglądem autor odrzuca (s. 43—44) tezę o istnieniu biskupstwa poznańskiego przed r. 1000, głównie w oparciu o stwierdzenie przez Thietmara legalności założenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

[4] Międzyrzecz leży na terenie diecezji poznańskiej.

wstaniem tzw. archidiakonatu czerskiego. Wbrew poglądom W. Abrahama i M. Gębarowicza, którzy opowiadali się za powstaniem archidiakonatu czerskiego w 1124 r., autor stara się dowieść, że związanie Mazowsza czerskiego z diecezją poznańską nastąpiło przed r. 1076, tj. przed utworzeniem biskupstwa płockiego, w przeciwnym bowiem razie zostałoby ono włączone do przeznaczonego głównie dla Mazowsza, biskupstwa płockiego. To powiązanie ziemi czerskiej z diecezją poznańską było zdaniem ks. Umińskiego następstwem schronienia się Wielkopolan (w tym i pewnej liczby duchownych poznańskich) w tej części Mazowsza podczas reakcji pogańskiej w trzydziestych latach XI w. Można się tego domyślać na podstawie przekazu Galla, nadmieniającego o uciekinierach z Wielkopolski, że *ultra flumen Wysla in Mazouiam fugiebant*. Wielu z nich pozostało już na zawsze na Mazowszu tworząc tam „jak gdyby kolonię Poznania" (s. 63). W międzyczasie powstało biskupstwo poznańskie, które swą pieczą objęło także i ziemię czerską. W chwili założenia biskupstwa mazowieckiego czyli płockiego związek tej części Mazowsza z diecezją poznańską był już na tyle utwierdzony, że pozostawiono ją przy biskupstwie poznańskim [5].

Tak w grubym skrócie przedstawiają się początki biskupstwa poznańskiego i archidiakonatu czerskiego w świetle wywodów autora.

Trudno przesądzać, czy wyniki studium ks. Umińskigeo zostaną przyjęte przez naukę historyczną. Jeszcze w tym samym roku (1952) co rozprawa autora ukazała się praca ks. J. Nowackiego [6], omawiająca te same zagadnienia (w oparciu o ten sam materiał źródłowy), a dochodząca do krańcowo odmiennych wyników. Jest to chyba najlepszym dowodem, jak skomplikowana i trudna do rozwiązania jest sprawa początków biskupstwa poznańskiego. Właśnie dlatego moje zastrzeżenia w odniesieniu do rezultatów pracy ks. Umińskiego traktuję w formie jak najbardziej dyskusyjnej. Wydaje się, że autor poszedł zbyt daleko, kwestionując istnienie biskupstwa poznańskiego nie tylko przed r. 1000, ale także i po założeniu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Odrzuciwszy w całości przekaz Thietmara o wyłączeniu Ungera, biskupa poznańskiego — *Vungero Posnaniensi excepto* [7] — spod jurysdykcji arcybiskupstwa gnieźnieńskiego autor pozbawił się wszelkiej podstawy źródłowej, tak niezbędnej przy każdym badaniu historycznym. Utworzenie biskupstwa poznańskiego około r. 1050, nie ma, co należy ze szczególnym naciskiem podkreślić, żadnego poparcia źródłowego. Jest ono wynikiem domysłów

[5] Autor słusznie stwierdza (s. 64), że utworzenie odrębnego, formalnego archidiakonatu (czerskiego) nastąpiło dopiero później.

[6] Zob. końcową część przypisu nr 1.

[7] Thietmar, jak to wykazała literatura, był niewątpliwie stronniczy w przedstawieniu początków organizacji kościelnej w Polsce. Nie uzasadnia to jednak odrzucenia wiadomości Thietmara, że Unger był biskupem poznańskim.

autora, wprawdzie logicznie skonstruowanych [8], jednakże nie kontrolowanych w najmniejszym stopniu materiałem źródłowym. Jedyne źródło, które ks. Umiński zużytkował na poparcie swej tezy — Żywot Pięciu Braci [9] — nie dostarcza, moim zdaniem dowodu na nieistnienie w tym czasie biskupstwa poznańskiego, trudno bowiem z niego wyciągnąć jakieś pewniejsze wnioski zarówno za jak i przeciw istnieniu biskupstwa poznańskiego [10]. Stąd też pozostać należy przy tezie, że biskupstwo poznańskie powstało w r. 1000 [11]. Również geneza archidiakonatu czerskiego w przedstawieniu autora budzi szereg wątpliwości. Błędną jest przesłanka na której opiera ks. Umiński twierdzenie, że zwrot Galla

[8] Autor słusznie zwrócił uwagę na pewną trudność wytłumaczenia równoczesnego powstania dwóch diecezji na terenie Wielkopolski i to w bliskiej od siebie odległości. Jest rzeczą ciekawą, że przeciwstawne sobie pod względem założeń prace ks. ks.: U m i ń s k i e g o i N o w a c k i e g o zgodnie przyjmują nierównoczesne powstanie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i biskupstwa poznańskiego. Przyznając słuszność obydwom autorom w uznaniu za niezrozumiałe równoczesne utworzenie obydwóch diecezji wielkopolskich, trzeba jednak zaznaczyć, że nie może to stanowić argumentu wykluczajcego ich równoczesnego założenia w r. 1000. Jeżeli by przyjęło się powstanie obydwóch diecezji w różnym czasie, to już więcej prawdopodobieństwa ma za sobą pogląd ks. N o w a c k i e g o o utworzeniu biskupstwa poznańskiego w 968 r. Autor ten udowodnił w sposób dość przekonywujący, że Poznań był siedzibą pierwszego biskupstwa w Polsce, usuwając tym samym jedną ze spornych kwestii związanych z początkami organizacji kościelnej w Polsce. Pozostaje jednak nadal kwestią otwartą, czy ustalenie się siedziby biskupiej w Poznaniu dokonało się drogą prawną (kanoniczną), jak przyjmuje ks. N o w a c k i, czy też *via facti*. W tym ostatnim wypadku biskupstwo w Poznaniu pozostawałoby nadal biskupstwem misyjnym. Nawet w wypadku przyjęcia misyjnego charakteru pierwszego biskupstwa polskiego, związanego jednak *via facti* z Poznaniem, znajdujemy w pewnym stopniu wytłumaczenie dość niezrozumiałego równoczesnego utworzenia obydwóch diecezji wielkopolskich. Zakładając arcybiskupstwo w Gnieźnie nie było można łatwo przejść nad faktem istnienia w polskim Poznaniu długoletniej siedziby biskupstwa misyjnego.

[9] Autor połączył ten przekaz z faktem przeniesienia zwłok Pięciu Męczenników do Gniezna, wynikającego z wiadomości Kosmasa, podanej pod r. 1039.

[10] Ks. U m i ń s k i, jak o tym była już mowa wyżej, z faktu, że zwłoki Pięciu Braci Męczenników przeniesiono do Gniezna, wnosi iż biskupstwo poznańskie wówczas nie istniało, w przeciwnym bowiem razie zwłoki męczenników umieszczono by w Poznaniu. Trzeba tu jednak mieć na uwadze fakt, że nie znamy okoliczności towarzyszących przeniesieniu zwłok spod Międzyrzecza do Gniezna. Należy również uwzględnić możliwość sprowadzenia zwłok do Gniezna podczas faktycznej (po uwięzieniu na terenie Niemiec Ungera) sedyswakancji biskupstwa poznańskiego.

[11] Teza o utworzeniu biskupstwa poznańskiego w r. 1000 wydaje się najbardziej prawdopodobna, poza nią może wchodzić w rachubę jedynie pogląd ks. N o w a c k i e g o o powstaniu niezależnego biskupstwa poznańskiego w r. 968.

ultra flumen Wysla in Masouiam oznacza Mazowsze położone na lewym brzegu Wisły (s. 62) [12]. Gdyby nawet tłumaczenie to okazało się słuszne [13], to i tak pozostają jeszcze wątpliwości co do tego, czy ludność wielkopolska uciekała na Mazowsze czerskie; raczej przyjąć należy, że kierowała się ona na bliższe Mazowsze płockie. Zresztą nawet przyjęcie osiedlenia się na Mazowszu czerskim licznej kolonii wielkopolskiej nie może w sposób pewny dowodzić genezy archidiakonatu czerskiego. Słusznie natomiast sprzeciwia się autor powstaniu archidiakonatu czerskiego w 1124 r. Za autorem należy przyjąć, że związek Mazowsza czerskiego z diecezją poznańską datuje się od chwili jej utworzenia, które jednak wbrew autorowi kładę na r. 1000 [14].

Nie zgadzając się z podstawową tezą autora o powstaniu biskupstwa poznańskiego dopiero około r. 1050, podkreślam dyskusyjność moich zastrzeżeń, zdając sobie doskonale sprawę ze złożoności całego zagadnienia jak i z trudności jego ostatecznego rozwiązania. Autor dał nam nowe i zupełnie oryginalne ujęcie problematyki początków biskupstwa poznańskiego, które powinno stać się zachętą do dalszych w tym zakresie studiów. Nie bez znaczenia jest również poruszone przez ks. Umińskiego zagadnienie biskupów dworskich, wymagające osobnego omówienia.

Kazimierz Jasiński

T a d e u s z S i l n i c k i, **Biskup Nanker**, Warszawa 1953, wyd. Pax, s. 134.

W i n c e n t y U r b a n, **De testimoniis vitam Nankeri episcopi Wratislaviensis illustrantibus**, Collectanea Theologica 27 (1956), 250—286 i nadb.

Biskup krakowski (1320—26) i wrocławski (1326—41) Nanker należy niewątpliwie do jednego z ciekawszych przedstawicieli średniowiecznego episkopatu polskiego. Z jego imieniem związane są statuty syno-

[12] Ma to wynikać z tego, że Gall pisał pierwszą księgę na terenie Mazowsza Płockiego. Dla Galla, przebywającego po wschodniej stronie Wisły, *ultra flumen Wysla* ma oznaczać Mazowsze po zachodniej stronie Wisły. Wbrew autorowi trzeba twierdzić, że nie ma najmniejszych dowodów na to, aby Gall pisał jakąkolwiek część swej kroniki na terenie Mazowsza Płockiego oraz, że tłumaczenie autora pozostaje sztucznym, nawet w wypadku przyjęcia jego tezy o miejscu pobytu Galla. Mylny jest również pogląd ks. U m i ń s k i e g o o wczesnym przybyciu Galla do Polski (na przełomie XI i XII w.), zob. w tej sprawie T. G r u d z i ń s k i, *Ze studiów nad kroniką Galla*, cz. I, Zapiski TNT, t. XVII, 1952, s. 73—74 oraz cz. II, Zapiski TNT, t. XX, 1954, s. 51—52.

[13] Pogląd, że mogło tu chodzić również o Mazowsze lewobrzeżne reprezentuje T. G r u d z i ń s k i, op. cit., cz. II, s. 65—66.

[14] W sprawie przynależności kościelnej ziemi czerskiej do utworzonego w r. 1000 biskupstwa poznańskiego por. J. N o w a c k i, op. cit., s. 185—186.

dalne diecezji krakowskiej z 1320 r., uważane za jeden z najwspanialszych pomników tego rodzaju u nas. W pamięci potomnych utkwił przekazany obszernie przez Kronikę Książąt Polskich obraz jego zmagań w ostatnich latach życia ze zdobywcą Śląska, królem Janem Luksemburskim. W grę wchodzi także zagadnienie kultu religijnego Nankera, wysuwane w XVIII w., a następnie po odzyskaniu przez Polskę Śląska od 1945 r.

Co zrobiła przed 1945 r. nauka historyczna dla zbadania postaci Nankera? Z najważniejszych prac można tu wspomnieć studia C. Grünhagena (1864), T. Wojciechowskiego (1900), Ptaśnika (1907—8), Fijałka (1916), T. Silnickiego (1939). Dotknięto w nich różnych okresów życia i działalności biskupa ustalając wiele faktów o podstawowym znaczeniu, ale zarysowały się również poważne rozbieżności w rozumieniu i ocenie zwłaszcza ostatnich kilkunastu lat życia biskupa, począwszy od zagadkowego przeniesienia go w 1326 r. ze stolicy krakowskiej na wrocławską. Trzeba przyznać, że działalność Nankera jako biskupa miała miejsce w bardzo skomplikowanych warunkach społeczno-politycznych, a że jednocześnie względnie skąpe źródła nie oświetlają jej wystarczająco jasno i jednoznacznie, nic dziwnego, że wywołała kontrowersje. Postulaty badawcze musiały tu iść przede wszystkim w kierunku zestawienia i poddania gruntownej analizie możliwie pełnej podstawy źródłowej. Jednocześnie, skoro aktualna się stała szczególnie w ostatnim dwunastoleciu sprawa kultu Nankera, zadaniem stało się poddanie badaniu wszelkich dotychczasowych przejawów tego kultu. W tym zakresie współczesna historiografia może się poszczycić bardzo poważnym dorobkiem, który doskonale można było zastosować na gruncie polskim m. in. odnośnie do biskupa Nankera. Niestety, ani w jednym ani w drugim kierunku nie za wiele zdołaliśmy przez kilkanaście lat zrobić. Nie spełniły bowiem w pełni, w sensie ściśle naukowym, zadania dwie poważniejsze prace prof. T. Silnickiego i ks. W. Urbana, jakie poświęcono w ostatnim czasie Nankerowi.

T. Silnicki oparł się w zasadzie o istniejącą literaturę przedmiotu i jej ustalenia wykorzystując w szczególności *Przeszłość Nankera* Fijałka[1] i własne *Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku*.[2] Po raz pierwszy uzyskaliśmy w dziele Autora obszerniejsze przedstawienie całości życia Nankera. Wykład podzielono na 20 kilkustronicowych rozdziałków, z których każdy poświęcony jest jakiemuś fragmentowi czy zagadnieniu związanemu z życiem Nankera. Autor bardzo rozbudował partie opisowe malując obszernie tło wydarzeń. Ułatwia to czytelnikowi niehistorykowi zapoznanie się z Nankerem. Dzieło Silnickiego ma charakter popularno-naukowy, którego walory znacznie podnosi dobry, jasny

[1] wyd. w Księdze Pamiątkowej Bolesława Orzechowicza, Lwów 1916, t. I.
[2] wyd. PAU, Kraków 1939.

styl. Sama myśl pisania tego typu dzieł i to właśnie przez specjalistów zasługuje jak najbardziej na poparcie. Wydaje się jednak, że nawet w takich pracach nie powinniśmy unikać wprowadzenia czytelnika w warsztat badawczy, w źródła i literaturę, że powinniśmy pokazywać mu w sposób możliwie prosty drogi naszego rozumowania, wskazywać na trudności i możliwości różnych rozwiązań, dbać pilnie o precyzję sformułowań i dostarczanie czytelnikowi przede wszystkim argumentów, które same niejako prowadzić go będą do właściwych wniosków. Tymczasem praca prof. Silnickiego jest zbyt opisowa, zbyt mało analityczna. Punktem wyjścia jest dla Autora z reguły jakiś ustalony już fakt, wydarzenie. Fakt ten obszernie wyjaśnia snując w związku z nim rozważania częstokroć zbyt oderwane od źródeł i literatury. Dla przykładu przyjrzyjmy się rozdziałowi XI, w którym omówiono sprawę przeniesienia Nankera z Krakowa do Wrocławia. Obok wielu ciekawych uwag wypowiedzianych przy tej okazji, uderzyć nas musi brak rozważenia treści podstawowego w tym wypadku źródła, mianowicie bulli, a właściwie szeregu bull papieskich wydanych przy okazji zmiany na stanowisku biskupa krakowskiego, a przecież przede wszystkim na tej drodze musimy szukać wyjaśnienia samego faktu. Potrzebne byłoby dalej zestawienie i zanalizowanie wszystkich odnoszących się do tego wydarzenia relacji źródłowych. Uznanie policzka, jakim według Długosza znieważył Łokietek Nankera za legendę tylko dla racji prawnokanonicznych bez rozważenia między innymi całej relacji Długoszowej o Nankerze i próby dojścia do jej źródeł, nie może nas zadowolić. W tymże ustępie uwagę naszą zwróci także pominięcie przez Autora rozważań na temat roli Jana XXII i to mimo tego, że Ptaśnik (*Denar św. Piotra*, s. 184) temu właśnie papieżowi przypisywał decydującą rolę przy przenosinach.

Chęć zbliżenia Nankera do czytelnika czy też nieuzasadnione w pracy przekonanie o niezmienności osobowości tego człowieka prowadzi Autora do sformułowań mało ostrożnych, jak np. to, że „Nanker — to od początku człowiek z jednej bryły i to z najszlachetniejszego kruszcu..." (s. 25). Mało też przekonywuje nas stosowanie tego założenia do poszczególnych sytuacji życiowych Nankera i wiązanie np. objęcia archidiakonatu sandomierskiego ze skromnością i obojętnością przyszłego biskupa na względy ambicjonalno-materialne. Zdaje się, że w szczególności w opracowaniach tego typu co „Biskup Nanker" trzeba się wystrzegać wszystkiego, co tchnie jakimkolwiek panegiryzmem, właśnie ze względu na tak łatwo grożące tu odejście od prawdy i ścisłości historycznej.

Zasygnalizujmy także innego rodzaju zastrzeżenia budzące się w związku z ujęciem postaci Nankera przez Autora, z konstrukcją jego dzieła. Nie zapominajmy przy tym, że biografia — tak jak ją dziś pojmujemy — należy niewątpliwie do najtrudniejszych działów historio-

grafii. Ma ona przecież ukazać żywego człowieka w możliwie pełnym kontekście życia, w konkretnym środowisku, pokoleniu. Można wskazać we współczesnej historiografii europejskiej na znakomite przykłady rozwiązania tego trudnego zadania, ale nie zapominajmy, że i w Polsce jeszcze w XIX w., w klasycznej już dziś w pewnym sensie naszej historiografii, znajdziemy duże na tym polu osiągnięcia widoczne chociażby w ujęciu Mieszka Starego przez Smolkę. Z tego stanowiska można zauważyć, że prof. Silnicki zbyt silnie rozbudowuje tradycyjnie pojęte tło kosztem dokładniejszego przedstawienia konkretnych sytuacji, warunków, sił, środowisk, jednym słowem całego „milieu", w którym wypadło żyć Nankerowi. Nanker Silnickiego jest zbyt wyabstrahowany ze współczesnej mu rzeczywistości społecznej. Sprowadzanie najgłębszych przyczyn wydarzeń związanych z Nankerem, jak przykładowo przeniesienie z Krakowa do Wrocławia, do jego charakteru, musi być uznane w tej sytuacji za mało uzasadnione. W dodatku rozbicie opisu życia biskupa na kilkanaście dość odrębnych fragmentów nie sprzyja wyrobieniu w pełni uzasadnionego poglądu na badanego człowieka i jego rolę historyczną. Stąd i główna, przewijająca się od pierwszej strony myśl Silnickiego, uznająca Nankera za człowieka o cechach z innej, poprzedniej epoki, który nie chce i nie może dostosować się do nowych warunków czy to w Krakowie, czy we Wrocławiu, nie może być uważana za udowodnioną przez Autora, co nie przesądza oczywiście kwestii jej słuszności względnie niesłuszności.

Uwagi o pracy Silnickiego ograniczyliśmy do kilku tylko, najistotniejszych zresztą aspektów metodyczno-konstrukcyjnych, gdyż ustosunkowanie się do wielu poruszonych w niej problemów historycznych musiałoby z konieczności znacznie rozszerzyć wąskie ramy obecnej recenzji. Zauważmy jedynie, że J. Baszkiewicz w swym omówieniu pracy Silnickiego[3] kwestionuje, nieraz zbyt ostro i zwłaszcza jednostronnie, szereg poglądów Autora dotyczących zwłaszcza oceny działalności kościelno-politycznej Nankera. Nie ulega wątpliwości, że i te sprawy obok wielu innych muszą się znaleźć na nowo w nowoczesnym warsztacie historyka.

Z drobiazgów, dorzućmy do uwag Baszkiewicza zauważone przeze mnie pomyłki: s. 43 — archidiakonat radomski połączony był z kolegiatą kielecką a nie wiślicką; Kinga osiadła u klarysek w Sączu, a nie w Zawichoście; s. 72 — lepiej nie używać określenia augustianie dla kanoników regularnych na Piasku wrocławskim, aby nie mylono ich z augustianami — eremitami.

Ks. Wincenty Urban stawia za zadanie swego artykułu zebranie wszelkich „świadectw" dotyczących wewnętrznego życia biskupa Nankera począwszy od czasów współczesnych biskupowi aż po dzień dzisiejszy. Już w samym założeniu tkwi tu niebezpieczeństwo potraktowania jakby na równi „świadectw" pochodzących z różnych okresów czasu bez przeprowadzenia dostatecznej analizy, bez zbadania wzajemnej zależności pisarzy, zajęcia się powodami ich zainteresowań Nankerem itd., niebezpieczeństwo pomieszania źródeł do Nankera z dziejami Nankerowej legendy. Samo streszczenie czy nawet przytoczenie w całości poglądów pisarzy, zwłaszcza gdy chodzi o dzieła drukowane, nie ma większego naukowego znaczenia. Tymczasem ks. Urban zdaje się tych wszystkich niebezpieczeństw nie dostrzegać postępując dokładnie tak, jak wyżej opisaliśmy. Pierwsze i jedyne z czasów życia Nankera świadectwa o wewnętrznym, religijnym życiu biskupa znajduje w bullach papieskich. Jan XXII w bulli z 1 października 1328 r. przenoszącej Nankera z Krakowa do Wrocławia pisze m. in.: „Consideratis tuarum multiplicibus virtutum meritis nobis et eisdem fratribus non innotis, qubus personam tuam dominus illustravit" (cytat u Urbana, s. 253). Czyż historyk może przyjąć tego rodzaju świadectwa bez gruntownego rozpatrzenia czy nie chodzi tu o zwykłą formułę, czy też istotnie kryje się za tym jakaś treść? I tu, i we wszystkich następnych przypadkach Autor nie stawia sobie nawet tego pytania. W szczególności szkoda, że nie rozpatrzono dokładnie relacji Kroniki Książąt Polskich. Ogólne podkreślenie prawdziwości Kroniki nie wystarczy, wiadomo bowiem, że powstała ona w otoczeniu wrażliwym na niezależność Śląska, co sprzyjało przychylnej pamięci tak o Nankerze, jak i o związanym z nim inkwizytorze dominikańskim Janie Svenkenfelt. Wiadomości Kroniki i Długosza stanowią podstawę, do której nawiązują następni pisarze wspominający o Nankerze i dodający od siebie nowe elementy. Ciekawszy jest ustęp artykułu Autora, w którym w oparciu o archiwalia wrocławskie podaje wiadomości o wszczęciu przez kapitułę wrocławską w drugim dziesiątku lat XVIII w. pierwszych kroków w celu beatyfikacji Nankera. Poglądy nowożytnych historyków przytoczone zostały w sposób równie schematyczny jak i średniowiecznych.

Z omówienia obu prac o Nankerze widzimy więc, że zarówno życie biskupa jak i jego kult czekają jeszcze na historyków, którzy dać nam mogą w dzisiejszym stanie wiedzy obraz znacznie bardziej pogłębiony od tego, którym dysponujemy obecnie.

Jerzy Kłoczowski

[3] Kwartalnik Historyczny, LXI, nr 4, s. 264—270.

Aleksander Rogalski, **Kościół katolicki na Śląsku. Studia nad dziejami diecezji wrocławskiej**, Warszawa 1955, PAX, s. 288, map 3.

Historiografia wrocławskiej diecezji znajduje się w dość szczęśliwym położeniu i stanie, ponieważ ma w swym dorobku nie tylko cały szereg pozycji źródłowych, ale bardzo wiele opracowań monograficznych, czy też drobnych prac szczegółowych. Żadna z polskich diecezji nie może się z nią równać w tym względzie. Wprawdzie niektóre z tego całego

zasobu prac nie odznaczają się historyczną obiektywnością, gdyż zaciążył na nich bardzo silnie duch tendencyjności, nie mniej jednak przynoszą one cały szereg spostrzeżeń słusznych i pożytecznych, a dla naukowych badań nieodzownych. Również i syntetyczne ujęcia dziejów wrocławskiej diecezji nie przedstawiają się najgorzej w porównaniu z innymi diecezjami Polski.

I tak ks. prof. Józef Ignacy Ritter w wydanej we Wrocławiu w 1845 roku pracy pt. „Geschichte der Diöcese Breslau. Erster Theil. Von der Pflanzung des Christenthums in Schlesien bis zum Jahre 1290", starał się torować pierwsze ślady. Po nim ks. Jan Heyne, beneficjat przy kaplicy św. Elżbiety w katedrze wrocławskiej, bardzo pracowity, wydał w trzech tomach w latach 1860, 1864, 1868 pracę „Dokumentirte Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau". Praca ukazała się drukiem we Wrocławiu, dziś jest już nieco przestarzała, ale ze względu na zebrany w niej źródłowy materiał stanowi dla badacza kościelnej przeszłości na Śląsku rzecz nieodzowną. Zamiłowany w przeszłości Śląska i Kościoła ks. Jan Chrząszcz, proboszcz w Pyskowicach, dał do ręki chętnych czytelników w popularniejszej formie „Kirchengeschichte Schlesiens. Für Schule und Haus", wydanej we Wrocławiu w 1908 r. W związku z wyniesieniem wrocławskiego biskupstwa do godności arcybiskupstwa w 1929 r. ogłosił ks. prof. Franciszek Ksawery Seppelt w pięknej syntezie, wnikliwie, ale niekiedy z pewnym zabarwieniem tendencyjnym nakładem książęco-biskupiego ordynariatu we Wrocławiu „Geschichte des Bisthums Breslau".

W polskiej literaturze historycznej stanowi niewątpliwie najlepszą pozycję praca prof. Tadeusza Silnickiego pt. „Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku do końca w. XIV. Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400", t. II, z. 1, Kraków 1939. Wznowienie tej pracy ukazało się nakładem „Pax" w Warszawie w 1953 r. pt. „Dzieje i ustrój Kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV". Praca profesora Silnickiego sięga tylko do roku 1400. Stąd też w nauce polskiej, zwłaszcza po roku 1945, odczuwano dotkliwie brak opracowania całości dziejów wrocławskiej diecezji, niezmiernie potrzebnego w związku ze zmianami, jakie się dokonały na Śląsku. Tego pięknego zadania podjął się Aleksander Rogalski, ale podszedł do niego już z pewnym nastawieniem, jak wyznaje w przedmowie: „celem niniejszej książki jest przedstawienie i zanalizowanie zasadniczych zjawisk i procesów, jakie miały miejsce na terenie Kościoła w diecezji wrocławskiej od momentu zajęcia Śląska przez Prusy aż do pogromu Trzeciej Rzeszy, aż do jego powrotu do Polski".

Ujmowanie historii Kościoła musi jednak dawać więcej.

Praca dra Aleksandra Rogalskiego ma charakter wybitnie popularno-naukowy, autor włożył w nią niewątpliwie wiele wysiłku, zgromadził znaczny materiał, ale w wielu wypadkach ułatwia sobie kreślenie obrazu, cytując całe partie z innych autorów, np. z „Historii Śląska w zarysie" Piwarskiego, por. stronice 30—31, lub z Silnickiego, s. 16.

Praca autora dzieli się na pięć części oraz zawiera dokumenty, zwłaszcza nowsze, liczy 288 stronic i 3 orientacyjne mapki. Pierwsza część pt. „Dzieje diecezji wrocławskiej od założenia do dni dzisiejszych" składa się z 10 rozdziałów, druga „Słudzy ołtarza i tronu" (ideologia i postawa społeczna władz kościelnych w diecezji wrocławskiej w w. XIX i XX) z 7 rozdziałów, trzecia „Arka przymierza między dawnymi a nowymi laty" (walka o polskość i z polskością na terenie Kościoła w diecezji wrocławskiej w XIX i XX w.) ma 12 rozdziałów, czwarta „Protestantyzm-katolicyzm-polskość (procesy religijne w łonie katolicyzmu diecezji wrocławskiej w XIX i XX w.) liczy 11 rozdziałów, piąta „Duchowni — przywódcy ludu śląskiego w wieku XIX/XX) ma tylko 6 rozdziałów. Zaznaczyć też trzeba, że niektóre rozdziały są bardzo krótkie, bo liczą zaledwie dwie stronice (np. str. 25—27). Autor „Kościoła katolickiego na Śląsku" musiał ogarnąć pod względem chronologicznym materiały bardzo szerokie, stąd miał liczne trudności do pokonania, dlatego też przy czytaniu niniejszej pracy nasuwają się pewne zastrzeżenia.

Najpierw sam tytuł nie pokrywa się z treścią i należałoby raczej poprzestać na podtytule „Studia nad dziejami diecezji wrocławskiej" w XIX i XX wieku. Jedynie pierwsza część i to w zbyt krótkim rzucie, daje nam chronologiczny pogląd na całość dziejów biskupstwa wrocławskiego, a inne części są ściśle związane z tematyką XIX i XX w.

Inne zastrzeżenia dotyczą więcej natury metodologicznej. W wykazie źródeł i literatury podano około 160 pozycji. Dla przejrzystości należałoby osobno wyliczyć źródła rękopiśmienne, drukowane i opracowania, a wśród materiałów archiwalnych trzeba było podać tytuły wykorzystanych jednostek lub zespołów, bo podanie źródeł rękopiśmiennych ogólnie: „Akta Archiwum Państwowego we Wrocławiu" nie wiele nam mówi i nie ułatwia bynajmniej dalszych badań i kontroli. Przy aktach Archiwum Archidiecezjalnego autor podał sygnatury I A 17—24. Tutaj należało wymienić tytuły poszczególnych archiwaliów i wówczas autor nie musiałby cytować dopiero pod literą D jednostki „Dioecesan-Berichte an den Heiligen Vater".

Celowość podawanej w spisie literatury polega między innymi i na tym, że ułatwia on nam cytowanie w przypiskach, w których możemy korzystać już ze skróconego tytułu przy podaniu nazwiska autora, dlatego też w wykazie tytuł dzieła powinien być pełny. Autor nie przestrzega zawsze tego prawidła i zbyt skraca niekiedy tytuły dzieł, np. s. 279: Engelbert K., „Kasper von Logau". W tym wypadku w spisie literatury należało podać „Kasper von Logau, Bischof von Breslau (1562—1574)", Breslau 1926, przy Bernardzie Bülowie, „Denk-

würdigkeiten", Berlin 1930/31, przy Feldmanie winien być również pełny tytuł „Problem polsko-niemiecki w dziejach", Katowice 1946. Podobnie niepotrzebnie skrócony jest tytuł dzieła Jabłońskiego o książęco — biskupiej delegaturze w Berlinie. Na stronicy 284 czytamy: „Visitationsberichte Breslau", t. I—III, Wrocław 1902 i n. Ten skrót w tym miejscu jest stanowczo niewłaściwy. Publikacje wizytacji parafialnych z zasobów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu wydawane przez zasłużonego i pracowitego badacza ks. Józefa Jungnitza ukazały się jako: „Veröffentlichungen aus dem Fürstbischöflichen Diözesan - Archive zu Breslau", jako tom I wyszły „Visitationsberichte der Diözese Breslau: Archidiakonat Breslau", Breslau 1902, drugi tom „Archidiakonat Oppeln", Breslau 1904, trzeci „Archidiakonat Glogau", Breslau 1907, czwarty „Archidiakonat Liegnitz", Breslau 1908 Z przytoczonego skrótu można było korzystać najwyżej w przypisku. Szkoda też, że Wydawnictwo „Pax" nie postarało się o sporządzenie indeksu do książki.

Pod względem merytorycznym dużo zastrzeżeń budzą sformułowania treściowe drugiej części, zachodzą też w toku pracy i inne ujęcia, których nie da się utrzymać przy pełniejszym zbadaniu źródeł. Na stronicy 7 autor utrzymuje, że założono w 1000 r. „biskupstwa w Krakowie i we Wrocławiu, które wraz z biskupstwem poznańskim miały stanowić sufraganie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego". Na stronicy 11 jest już w tej sprawie całkowicie poprawne sformułowanie, że w 1000 r. powstała metropolia w Gnieźnie, której poddano jako sufraganie utworzone biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Fakt założenia arcybiskupstwa w Gnieźnie i wszystkie okoliczności temu towarzyszące opisał świadek ówczesnych czasów, biskup merseburski Thietmar: „arcybiskupstwo to powierzył bratu wspomnianego męczennika Radzimowi i podporządkował mu z wyjątkiem biskupa poznańskiego Ungera następujących biskupów: kołobrzeskiego Reinberna, krakowskiego Poppona i wrocławskiego Jana"[1]. Na stronicy 10 korektor dopuścił się znacznego przeoczenia. Jest tu mowa o wyniesieniu wrocławskiego biskupstwa w 1929 r. do godności arcybiskupstwa i poddaniu mu jako sufraganii biskupstwa berlińskiego, warmińskiego oraz „polskiej prałatury w Pile". Nie idzie tu bowiem o taką prałaturę, tylko o prałaturę „nullius" w Pile. Na stronicy 16 zaszła pomyłka, że następcą biskupa Wojciecha został kanonik wrocławski Tomasz", poprawnie ma być „następcą biskupa Wawrzyńca..." Odnośnie kwestii pożaru katedry we Wrocławiu w 1241 r. w czasie najazdu Tatarów, zdania historyków są podzielone. Wydaje mi się, że argumenty ks. Ewalda Waltera[2] i Ludwika Bürgemeistra[3] w tej sprawie są bardziej prawdopodobne, że katedra nie uległa wtedy zniszczeniu. Na stronicy 22 należało podać lata rządów biskupstwem wrocławskim biskupa Nankiera i Przecława z Pogorzeli. Na stronicy 26 autor pisze, że „ośrodkiem niemczyzny stały się klasztory cysterskie na wsi, dominikanów zaś i franciszkanów w mieście". Jest prawdą, że klasztory cysterskie i franciszkańskie uległy dość wcześnie silnie niemieckim wpływom, chociaż niedawno wydana przez o. Czesława Cezara Barana[4] praca o franciszkanach wykazała jeszcze znaczną ilość zakonników polskiej narodowości. Nie można się jednak zgodzić na ten zarzut pod adresem dominikanów. Szerzej wykazuję to podtrzymywanie polskiej kultury językowej przez wrocławskich dominikanów na innym miejscu.[5] Podkreślił to również Jerzy Kłoczowski[6], że łączność śląskich dominikanów z polską macierzą miała wpływ na utrzymanie się polskości w nadodrzańskim kraju. Zresztą i sam autor przyjmuje (str. 107) zdanie J. S. Bandtkiego o wybornych kazaniach polskich w kościele św. Wojciecha we Wrocławiu. Na stronicy 44 jest nietrafne wyrażenie o „altarzystach". Działalność kardynała Adolfa Bertrama wymaga jeszcze sumiennego opracowania monograficznego, wydane bowiem dotychczas przyczynki, nie wyłączając pracy ks. Kurta Engelberta[7], nie przedstawiają tej ciekawej postaci we właściwym świetle, stąd też i wydane o nim sądy wydają się przedwczesne.

Wymienione usterki nie osłabiają bynajmniej celowości i użyteczności pracy dra Rogalskiego, która niewątpliwie stanowić będzie dla polskiego czytelnika pomoc w poznawaniu przeszłości ziemi śląskiej, jej kultury, jej zmagań, trudów i wzlotów. Autor zebrał też dużo materiału statystycznego dla zobrazowania zasięgu polskiego języka w nabożeństwach, duszpasterstwie i kaznodziejstwie, który będzie przydatny w przyszłych badaniach.

Na pełniejszą historię Kościoła na Śląsku, która uwydatni wkład jego w życie duchowe i materialne społeczeństwa będziemy musieli jeszcze poczekać. *Ks. Wincenty Urban*

Alphonse Schletz C.M., **L'Activité culturelle des Prêtres de la Mission en Pologne (1651—1864)**, Annales de la Congrégation de la Mission, t. 119—120, Paris 1954, ss. 113—134 i nadb. Paris 1954.

Recenzje o artykułach nie weszły dotąd w ogólny zwyczaj. Ma to

[1] Kronika Thietmara, tł. M. Z. Jedlicki Poznań 1953, s. 206—208.
[2] Wo stand der romanische Dom des Breslauer Bischofs Walter (1149—1169)?, Archiv für schlesiche Kirchengeschichte 2, 1937, s. 33—56.

[3] Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau, Breslau 1930, s. 57.
[4] Sprawy narodowościowe u Franciszkanów śląskich w XIII w., Warszawa 1954, s. 51—56 i nn.
[5] Por. Ks. Wincenty Urban, Język polski w duszpasterstwie wrocławskiej diecezji. Wrocław 1956 (maszynopis).
[6] Dominikanie polscy na Śląsku w XIII—XIV wieku, Lublin 1956, s. 171 i nn.
[7] Adolf Kardinal Bertram-Fürsterzbischof von Breslau (1914—1945), Archiv für schlesische Kirchengeschichte 7, 1949, s. 7—37.

swoje strony dodatnie, jeśli się ograniczamy do omawiania krytycznego prac obszerniejszych, ale ma też swoje strony ujemne. Dotyczy to zwłaszcza artykułów ogłaszanych w periodykach i wydawnictwach seryjnych poza Polską, które docierają do szerszych kół naukowców dopiero w późniejszych, często bardzo późnych wykazach bibliograficznych. Artykuł ks. Schletza, który dał się już poznać w szeregu prac dotyczących przede wszystkim własnego Zgromadzenia, a który z przyczyn od siebie niezależnych był przez kilka lat skazany na milczenie, daje czytelnikom Annałów, więc Francuzom i innym nie Polakom, skondensowaną syntezę części działalności synów św. Wincentego w Polsce. Celem swoim, zasięgiem czasu i działalności misjonarzy różni się ten artykuł znacznie od wydanej przed 30 laty *„Księgi pamiątkowej trzechsetlecia Zgromadzenia Księży Misjonarzy 1625—1925"*, Kraków 1925. Artykuł przeznaczony jest dla licznych czytelników poza Polską, jest i ma być jedynie treściwym artykułem, dotyczy jedynie misjonarzy w Polsce, jedynie od sprowadzenia ich do Polski przez Marię Ludwikę do czasu kasaty głównych ich ośrodków pod berłem carów. A ogranicza się wyraźnie do trzech zadań, które misjonarze spełniali w tym czasie w Polsce i krajach sąsiednich w dziedzinie cywilizacji i kultury umysłu i ducha, a mianowicie: praca wśród włościan, działalność pedagogiczna, praca naukowa i wydawnictwa. Artykuł ten, choć pomyślany jako podstawowa orientacja dla nie Polaków w tym przedmiocie, przyda się także historiografii polskiej; nie tylko dzięki skrzętnemu zebraniu ważniejszych faktów i osób w każdym z wymienionych trzech punktów, ale także dzięki wcale obfitej bibliografii przedmiotu, także archiwalnej, przytoczonej w dokumentacji poruszanych zagadnień.

Jednakowoż dla użytku czytelników i badaczy niepolskich, były by się przydały dane nieco bogatsze, pomimo koniecznego zacieśniania się do ram artykułu. Wkład bowiem polskiej prowincji misjonarzy w duchowe życie Polski i krajów ościennych jest tak poważny, że należało moim zdaniem podać jako dokumentację kilka suchych a wymownych cyfr. Na przykład:

1. Misjonarskie kościoły parafialne i nieparafialne:

Białystok	Lwów	Sokółka
Chełmno	Łysków	Subocza
Głogów	Mikulińce	Tykocin
Horodenka	Mława	Warszawa
Ihumen	Orsza	2 Wilno
Iłłukszta	Oświej	św. Wojciech
Kraków	Sambor	k. Gdańska
Krasław	Siemiatycze	Zasław
Lublin	Śmiłowicze	

2. Misjonarskie szkoły parafialne i średnie, których Autor nie podaje w całości, a działające w liczbie 11:

Białystok	Krasław	Śmiłowicze
Bydgoszcz	Łysków	Wilno
Iłłukszta	Oświej	Zasław
Kraków	Siemiatycze	

3. Seminaria duchowne diecezjalne, prowadzone przez misjonarzy, wylicza Autor tylko w liczbie 19 (ss. 119 nn). Było ich łącznie 25:

Białystok	2 Lwów	Warszawa
Brzozów	Łowicz	2 Wilno
Chełmno	Mińsk	Wornie
Gniezno	Mohylów n. Dnieprem	Żytomierz
Iłłukszta	Płock	———
Krasław	Poznań	Wiedeń
Krasnostaw	Przemyśl	Vacs
Lublin	Tykocin	Tyrnawa

Już dokładniej podaje Autor liczby niektórych misyj ludowych, odprawianych przez misjonarzy polskiej prowincji. Jedynie niektórych, bo inne dane nie zachowały się, ale i te są bardzo wymowne (ss. 114 nn). Np. misjonarze ze Stradomia w Krakowie przeprowadzili w latach 1682—1782, a więc w okresie stu lat, 459 misyj; w latach 1686—1763 misjonarze wileńscy 240 misyj, w latach 1741—1844 misjonarze warszawscy 336 misyj. Do bezstronnej oceny tej pracy trzeba jednak brać pod uwagę szereg czynników i okoliczności, wpływających dodatnio lub ujemnie na natężenie działalności misjonarzy. Więc przebieg poszczególnych misyj, które wraz z nauczaniem katechizmu trwały w wiekach 17 i 18 od 2 do 6 tygodni. Uwzględnić trzeba dalej ilość misjonowanych parafij, ich zagęszczenie ludnościowe, zmieszanie z ludnością niekatolicką, liczbę pracujących misjonarzy, stosunek do nich duchowieństwa parafialnego, klęski elementarne, wydarzenia polityczne, jak rozbiory Polski, wojny napoleońskie, powstanie listopadowe i jego skutki.

Na nieco dokładniejsze omówienie zasługiwałyby dla obcokrajowców moim zdaniem Gorzkie Żale; nabożeństwo wprowadzone pierwotnie w kościele św. Krzyża w Warszawie przez wizytatora ks. Bartłomieja Tarlę, późniejszego biskupa poznańskiego, a w następstwie rozpowszechnione w całej Polsce i Litwie (s. 132). Nabożeństwo tak charakterystyczne obecnie dla polskich zwyczajów wielkopostnych.

Autor podaje czytelnikowi szereg wybitnych polskich misjonarzy, zasłużonych w dziedzinie organizacji, duszpasterstwa, kaznodziejstwa, nauki. Krótkie te z konieczności wzmianki nasuwają myśl o postulacie wykończenia możliwie rychło i wydania posuniętej już daleko przez Autora pracy nad Słownikiem Biograficznym polskich misjonarzy. Nawet dobrze się do tego nadaje 300-lecie przybycia do Polski misjonarzy, które obchodzono w r. 1951. Prace nad takimi słownikami zakonów i zgromadzeń zakonnych w Polsce są u nas ogółem dopiero w kołyskach,

a stałyby się znakomitą pomocą dla naszej historiografii już nie tylko kościelnej, ale i świeckiej. Gotowym do druku jest o ile mi wiadomo jedynie katalog jezuitów-artystów, który opracował zmarły przedwcześnie o. Poplatek TJ. Również nieżyjąca już Hanna Pohoska pracowała nad katalogiem pijarów-pisarzy. Nad katalogiem polskich franciszkanów konwentualnych pracuje o. Cezar Baran. Zrobiono więc w tej dziedzinie bardzo mało, inne zakony wogóle się jeszcze do tego nie zabrały. Życzyć można, aby ks. Schletz nie dał się od tej pracy odciągnąć współpracą nad ogólnym słownikiem biograficznym misjonarzy, na co się podobno zanosi.

Innym postulatem, którego spełnienie naświetliłoby lepiej pozytywny wkład misjonarzy w dzieło oświaty i nauki w Polsce, byłby katalog dzieł napisanych przez nich oraz druków, wydanych w ich drukarniach. Analogicznie czekamy na podobne wykazy prac i druków przynajmniej pijarów, jezuitów, bazylianów.

Za ortografię i korektę Autor nie odpowiada. Jednakowoż jest rzeczą przykrą, że pozostaną na zawsze w Annałach usterki, jak np. Łukaszewicz (114), Glémmé (124), Chodzyński (127). Niestety takie Annales nie są pod tym względem u Francuzów wyjątkiem: ostatnio wydane tomy wielkiej poważnej Histoire de l'Eglise, redagowanej obecnie przez profesorów Duroselle i ks. Jarry, roją się od podobnych i gorszych zniekształceń, za które — i za sporo innych, także rzeczowych — odpowiadają autorowie i redakcje.

Kilka szczegółów, które podaje Autor, można by zakwestionować. Np.: Czy ks. O'Fogerti jest istotnie Francuzem (114), czy też Irlandczykiem należącym do francuskiej prowincji?

Czy ks. A. Zygmunt jest istotnie wynalazcą alfabetu dla głuchoniemych (124), czy też tylko przystosował go i rozbudował zgodnie z potrzebami języka, lub co najwyżej wynalazł nowy system. Wszak wynalazcą właściwym był Hiszpan Pedro Ponce w 16 wieku.

Wątpliwym się wydaje, czy późniejszy pierwszy biskup wigierski Karpowicz sam ustalał dla swych kazań jubileuszowych w Wilnie tematy, czy też zostały one z góry wytyczone przez księcia biskupa Massalskiego, również fizjokratę (125).

Czy słusznym jest używanie w języku francuskim nazwy „Bernardins" ? (114, przyp. 4). Wszak poza granicami Polski nazwa ta jest niezrozumiała, a we Francji nazywają się oni poprawnie „Franciscains observants", a popularnie „Récollets".

Nie sądzę, że wolno tłumaczyć dosłownie na język obcy polskie nazwy miejscowości, jeżeli nie są już zdawna ustalone. Na próżno poszukiwaliby więc Francuzi — jak wiadomo ogółem słabi w geografii — koło Gdańska miejscowości „Saint Adalbert", zamiast święty Wojciech (117).

Z krótkiej wzmianki (118) wynikałoby, że Innocenty XI pisze do Kazimierza Szczuki, zalecając polskim biskupom prowadzenie diecezjalnych seminariów przez misjonarzy dlatego, że Szczuka jest opatem paradyskim. Ten wniosek jest jednak chyba mylny; zapewne chodzi tu o darowiznę bpa chełmińskiego Jana Małachowskiego z r. 1677 na rzecz seminarium chełmińskiego przez misjonarzy, wzgl. dla samych misjonarzy, darowiznę, którą sejm zatwierdził w r. 1678, a zapewne także Innocenty XI. Zaś Kazimierz Szczuka był w Paradyżu jedynie opatem komendataryjnym — zresztą bardzo dobroczynnym, znacznie później dopiero i na krótko bpem chełmińskim. A teraz musiał się w jakiś sposób zajmować sprawą osiedlenia misjonarzy w Chełmie.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że zestawienie jakie dał ks. Schletz dla czytelników nie znających polskiego języka, jest niewątpliwie bardzo pożyteczne dla ich zainteresowań dziejami misjonarzy w Polsce. I jest dla nich podstawowe, bo chyba pierwsze tego rodzaju, jakie im dano.

Ks. Zdzisław Obertyński

Marian Plezia, **Dokoła reformy szkolnej St. Konarskiego, Studia klasyczne pijarów polskich**, Lublin 1953, str. 72.

W ciągu ostatnich lat ukazał się cały szereg publikacji dotyczących polskiego Oświecenia. Nie wchodząc w tej chwili w ocenę wartości naukowej tych publikacji — wartość ta jest bardzo różna — możnaby je z grubsza podzielić na dwie grupy. Pierwsza obejmuje publikacje o charakterze syntetycznym, publikacje, które chcą dać syntetyczny obraz całokształtu polskiego życia umysłowego w tym okresie np.: Suchodolski Bohdan: Nauka polska w okresie Oświecenia. 1953 (wstęp); Leśnodorski Bogusław, Opałek Kazimierz: Nauka polskiego Oświecenia w walce o postęp. 1951; lub też jednego tylko, ale szerokiego jego wycinka np. Opałek Kazimierz: Prawo natury u polskich fizjokratów. Warszawa, 1953. Druga obejmuje publikacje o charakterze raczej monograficznym; nie zawsze są to monografie w ścisłym tego słowa znaczeniu, niemniej jednak charakterystyczne jest dla nich, że nie chcą syntetyzować, ale stawiają sobie za zadanie zbadanie, i to możliwie szczegółowe jednego, mniej lub więcej obszernego wycinka polskiego życia umysłowego w okresie Oświecenia. Jako przykład takich publikacji mogą służyć: Kolasa Jan: Prawo narodów w szkołach polskich wieku Oświecenia. Warszawa, 1954. Rzadkowska Ewa: Encyklopedia i Diderot w polskim Oświeceniu. Wrocław, 1955; Opałek Kazimierz: Hugona Kołłątaja poglądy na państwo i prawo. Warszawa, 1952 i in.

Przy obecnym stanie badań nad polskim Oświeceniem, który mimo przeciwnych pozorów, wywołanych stosunkowo licznymi publikacjami, dotyczącymi tego okresu, pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia, najpożyteczniejszymi zdają się być rozprawy, należące do drugiej grupy.

Na nich dopiero mogą się oprzeć prawdziwie naukowo owocne rozprawy, należące do grupy pierwszej.

Rozprawę Mariana Plezi pt.: Dokoła reformy szkolnej St. Konarskiego. Studia klasyczne pijarów polskich. Lublin, 1953 chciałoby się na pierwszy rzut oka zaliczyć do grupy drugiej.

Tytuł jej został tak sformułowany, że w niewielkim tylko stopniu poucza nas o tym, czego możemy się po rozprawie spodziewać. Tytuł składa się z dwóch części: właściwego tytułu oraz podtytułu. Tytuł właściwy: Dokoła reformy szkolnej St. Konarskiego, nic nam prawie o rozprawie nie mówi. Właściwe jej oblicze, ale również tylko w przybliżeniu, określa dodany przez autora podtytuł: Studia klasyczne pijarów polskich. Podtytuł ten należałoby chyba uznać za właściwy tytuł rozprawy. Jego sformułowanie nasuwa jednak możliwości wielorakiego jego rozumienia.

Mówiąc o studiach klasycznych pijarów polskich, można mieć na myśli wykształcenie klasyczne (jego program, organizację), jakie otrzymywali w Polsce członkowie zgromadzenia pijarskiego. Takie ujęcie sprawy nasuwałoby się chyba przede wszystkim przy zetknięciu się z podobnie sformułowanym tytułem. Stosując szersze jego rozumienie, możnaby również spodziewać się, że opatrzona nim rozprawa, będzie rozpatrywać zagadnienie wykształcenia klasycznego, jakie polscy pijarzy dawali swoim wychowankom. W obu wypadkach rozprawa wchodziłaby w zakres historii nauczania. Obok tego możliwe jest jeszcze trzecie rozumienie tytułu rozprawy Plezi, a mianowicie: mówiąc o studiach klasycznych pijarów polskich, możnaby mieć na myśli ich dorobek naukowy w zakresie filologii klasycznej. W tym wypadku rozprawa wchodziłaby w zakres historii nauki.

Tak więc przystępując do lektury rozprawy Plezi po zapoznaniu się z jej tytułem i podtytułem, nie wiemy jakie zagadnienia będą w niej poruszone, nie wiemy też dokładnie, jakich czasów będzie ona dotyczyć. Podtytuł nie daje nam w tej mierze żadnych wskazówek, dla odmiany granice chronologiczne zakreśla tytuł, ale są to granice bardzo płynne i mało określone. Tytuł wskazuje jedynie, że rozprawa będzie dotyczyć czasów zbliżonych do reformy szkolnej Konarskiego, Bliższe ramy zarówno chronologiczne, jak i tematyczne zostały zakreślone dopiero we wstępie, a trzeba stwierdzić, że zakreślono je bardzo szeroko.

Ramy chronologiczne ustala Plezia na str. 6 w następujący sposób: „...Chronologicznie zatem interesujący nas przedmiot zamyka się granicami lat 1642, kiedy pijarów sprowadzono do Polski, oraz 1832, kiedy po powstaniu listopadowym uległy likwidacji nieomal wszystkie ich kolegia..." Plezia pragnie więc swymi badaniami objąć dwa wieki, niezmiernie bogate w wydarzenia zarówno, gdy bierzemy pod uwagę historię wewnętrzną zakonu oo. Pijarów, jak i jego działalność zewnętrzną, jego udział w ówczesnym życiu umysłowym. Takie są zamierzenia autora, niemniej jednak w wykonaniu ramy te ulegają zacieśnieniu i ostatecznie rozprawa, z wyjątkiem rozdziału pierwszego, dotyczy głównie okresu, nazywanego zazwyczaj polskim Oświeceniem.

Przy tak szeroko zakreślanych ramach chronologicznych należało się spodziewać raczej wąskich ram tematycznych. Tymczasem we wstępie, na tej samej str. 6 daje Plezia swojej rozprawie bardzo szerokie ramy tematyczne: „...Tematycznie interesować nas będzie najpierw dorobek poprzedników, współczesnych i następców Konarskiego na polu piśmiennictwa polsko-łacińskiego, następnie reforma nauczania łaciny dokonana przez niego samego, a w łączności z nią próby wprowadzenia nauki języka i literatury greckiej do szkół pijarskich, dalej podręczniki do nauczania przedmiotów klasycznych wydane przez pijarów polskich... a wreszcie ich przekłady z literatur klasycznych na język polski..." Problematyka rozprawy ma więc być bardzo bogata i różnoraka; częściowo należy ona do historii nauczania (reforma nauczania łaciny, próby wprowadzenia nauki języka i literatury greckiej), częściowo do historii nauki (podręczniki), a częściowo wreszcie do historii piśmiennictwa polsko-łacińskiego.

Zapowiedź tak bogatej, tak różnorakiej problematyki budzi poważny niepokój, a to z dwóch względów: przede wszystkim nasuwa się pytanie, co stanowi właściwy problem pracy, która ma poruszać tak wiele zagadnień? Czy nadmiar problemów nie doprowadzi ostatecznie do tego, że będzie to rozprawa bezproblemowa? Obok tego niemniej niepokojącym jest pytanie, jak zdoła się autor uporać z tymi wszystkimi zagadnieniami na 72 stronach, zwłaszcza przy tak szeroko zamierzonych ramach chronologicznych? Wyczerpujące, wszechstronne, prawdziwie naukowe opracowanie wszystkich tych zagadnień, musiałoby chyba zapełnić kilka tomów.

Spróbujmy najpierw znaleźć odpowiedź na pierwsze z wysuniętych pytań, a mianowicie czy rozprawa Plezi posiada problem i co ten problem stanowi? Plezia we Wstępie i w Zakończeniu wysuwa aż kilka wersji problemu rozprawy. Na str. 5 pisze: „...w niniejszym studium podjęto dla próby zadanie uwypuklenia wpływów antycznych w reformie szkolnej St. Konarskiego (podkreślenia recenzenta), na str. 6 formułuje już jednak problem odmiennie: „...postanowiono zatem przedstawić w niniejszej pracy działalność Konarskiego na tle pełniejszego obrazu studiów klasycznych, jakim oddawano się przed nim i po nim w prowincji polskiej..."; nie koniec na tym, bo na str. 7 spotykamy jeszcze jedną wersję problemu, którym teraz ma być po prostu tylko reforma nauczania łaciny przeprowadzona przez Konarskiego. W Zakończeniu spotykamy jeszcze czwartą wersję problemu — tutaj kładzie Plezia nacisk na wpływ, jaki wywarła dokonana przez Konarskiego reforma nau-

czania łaciny na wszystkie dziedziny twórczości łacińskiej pijarów polskich. Mamy więc ostatecznie aż cztery wersje problemu, wersje dość rozbieżne, poza tym jednym podobieństwem, że każda z nich w jakiś sposób dotyka reformy nauczania łaciny, przeprowadzonej przez Konarskiego.

Każda rozprawa powinna być rozwiązaniem problemu, który został w niej wysunięty; niestety rozprawa Plezi nie tylko nie rozstrzyga żadnego z wymienionych problemów, ale nawet wyraźnie ich nie porusza. Nawet reforma Konarskiego w zakresie nauczania łaciny nie jest jej punktem centralnym, ale raczej zajmuje w niej nie wiele miejsca. Jest ona tylko jednym z wielu poruszonych w rozprawie zagadnień.

Dlaczego tak się stało? Czy jest to rzeczą przypadku, czy może jakiegoś nieporozumienia? Nie — jest tylko następstwem tego, jak ostatecznie Plezia określił zadania swej pracy. Chociaż bowiem wysuwa aż cztery wersje rzekomego problemu pracy, ostatecznie nie koncentruje swej uwagi na żadnym z nich, ale zadania swej pracy określa zupełnie odmiennie. W tym samym Wstępie, w którym wysunął aż trzy zagadnienia, z których każde osobno miało stanowić problem pracy, ostatecznie, po wskazaniu tematów, jakie mają być w pracy poruszone, tak określa stawiane przed nią zadania: „...wypadło zadowolić się zestawieniem i najogólniejszym uporządkowaniem oraz interpretacją materiału drukowanego (dotyczącego wysuniętych przez autora tematów — wyjaśnienie recenzenta) przy świadomej rezygnacji z dociekań szczegółowych..." (str. 7). Takie określenia zadań pracy przesądza o jej charakterze — będzie to praca rejestracyjno-informująca, a nie rozprawa monograficzna, usiłująca rozstrzygnąć taki czy inny problem naukowy. Zresztą sam Plezia wyraźnie rezygnuje z opracowania monograficznego (str. 7), motywując swoją decyzję, zresztą zupełnie trafnie, niedostatecznym stanem badań nad zagadnieniami, którymi ma się zająć jego praca. Wydaje się jednak, że wobec tego wysuwanie we Wstępie i w Zakończeniu zagadnień merytorycznych, i to jeszcze z wyraźnym zaznaczeniem, że to właśnie zagadnienie ma być problemem rozprawy, jest niepotrzebne. Czytelnik może czuć żal do autora, że zapowiada rozważania, na które w pracy rejestracyjno-informującej nie może być miejsca.

Skoro praca Plezi ma posiadać charakter rejestracyjno-informacyjny, nie można jej zaliczyć do drugiej, ze wspomnianych na początku, grup rozpraw o polskim Oświeceniu. Grupa ta bowiem obejmuje prace formułujące i rozwiązujące pewien problem naukowy. Nie oznacza to jednak, aby w założeniu swym rozprawa Plezi nie miała posiadać wartości naukowej. Wręcz przeciwnie prace rejestracyjno-informacyjne jeśli tylko spełniają określone warunki, posiadają pewną wartość naukową, służąc za niezbędny punkt wyjścia do wszelkich dalszych badań. Jakie są to warunki? Przede wszystkim kompletność i ścisłość podawanych informacji, która może być osiągnięta tylko dzięki ogromnej staranności przy gromadzeniu danych bibljograficznych, dzięki wyczerpaniu możliwie wszystkich źródeł, które tych danych mogą dostarczyć i dzięki ich starannemu i systematycznemu opracowaniu.

Zacieśnienie przez Plezię zadań pracy do rejestracji i interpretacji źródeł, i to tylko drukowanych, dotyczących wskazanych przez niego zagadnień, mniej niepokojącym czyni fakt, że cała jego rozprawa liczy zaledwie 72 strony. Co prawda, jeżeli weźmie się pod uwagę, że obok rejestracji i opisu wskazanych źródeł, praca ma również zawierać ich interpretację (Plezia nie określa bliżej, o jaką interpretację mu chodzi — chyba wchodzi tu w grę tylko interpretacja filologiczna), jej rozmiary ciągle wydają się jeszcze nieco zbyt szczupłe w stosunku do stojących przed nią zadań.

Nasuwa się tutaj jeszcze jedno pytanie. Zestawienie, uporządkowanie i interpretacja niektórych z pośród wskazanych przez Plezię materiałów drukowanych, jest nie tylko możliwe do wykonania, ale podjęcie takiej pracy z punktu widzenia naukowego jest celowe, co więcej nawet bardzo pożądane. Dotyczy to materiałów, wchodzących w zakres łacińskiego dorobku piśmienniczego pijarów polskich, ich dorobku w dziedzinie podręczników do nauczana języków łacińskiego i greckiego, a wreszcie ich dorobku w dziedzinie przekładów z tych języków. Czy jednak równie celowym będzie zestawienie i interpretacja materiałów drukowanych, dotyczących przeprowadzonej przez Konarskiego reformy nauczania łaciny? Co do tego można żywić wątpliwości. Reforma nauczania łaciny stanowi tylko jeden fragment jego ogólnej reformy szkolnictwa i nauczania. Materiały, zwłaszcza drukowane, dotyczące tej reformy dawno już zostały zestawione, zarejestrowane, uporządkowane, zinterpretowane, i to pod różnymi kątami widzenia. Uwzględniano nawet sprawę reformy nauczania łaciny, choć może nie tak wyczerpująco, jak to interesuje filologa klasycznego (np. Chrzanowski Ignacy: Wielka reforma szkolna Konarskiego, Warszawa 1908; Konopczyński Władysław: Stanisław Konarski, Warszawa 1926; Kot S.: Reforma szkolna Konarskiego, Kraków 1923; Łagowski: Konarski jako reformator szkół. Przegląd Pedagogiczny 1884; tenże: Collegium Nobilium, ibid. 1887—88; Rose William S.: Stanislas Konarski Reformer of Education in XVIIIth Century Poland, London 1929; Sarg A.: Die Piaristenschulen im ehemaligen Polen und ihre Reform durch Konarski, 1864). Dlatego chcąc dzisiaj naukowo opracować to zagadnienie, nie wystarczy już zestawienie materiałów i ich interpretacja; celową z punktu widzenia naukowego zdaje się być tutaj tylko obszerna, szczegółowa, bardzo wszechstronnie opracowana monografia. Z niej jednak Plezia z góry zrezygnował.

Zobaczmy teraz w jakim stopniu praca Plezi zrealizowała ustalone we Wstępie zamierzenia.

Bogactwo zagadnień, jakie mają być w pracy poruszone, stwarza konieczność bardzo starannego jej podziału rzeczowego. Najlepszym rozwiązaniem byłoby poświęcenie każdemu z tych zagadnień osobnego rozdziału. Na tym stanowisku stanął też Plezia, dzieląc swoją rozprawę na 5 rozdziałów. Niestety podział na rozdziały jest czysto powierzchowny; niektóre zagadnienia są omawiane w ramach kilku rozdziałów, a jednocześnie większość rozdziałów nie ogranicza się do jednego, zapowiedzianego w tytule, zagadnienia, lecz porusza ich cały szereg.

Zagadnieniem, do którego powraca Plezia w kilku rozdziałach, jest zagadnienie pijarskich podręczników do nauczania języka łacińskiego i greckiego. Jakkolwiek rozdz. IV, zatytułowany: Podręczniki i wydania pijarskie, ma być temu zagadnieniu specjalnie poświęcony, porusza je Plezia, i to dosyć obszernie również i w trzech pierwszych rozdziałach swojej pracy. W wyniku tego, w rozdz. IV znalazły się tylko te materiały, których nie zdążył Plezia wykorzystać w rozdziałach poprzedzających.

Najlepszym przykładem gromadzenia w ramach jednego rozdziału szeregu różnych zagadnień jest rozdz. II, zatytułowany: Konarskiego reforma nauczania łaciny. Rozdział ten rozpoczyna Plezia od krótkiej charakterystyki gramatyki łacińskiej Konarskiego, stwierdzając, że można ją w pełni zrozumieć tylko na tle reformy nauczania języka łacińskiego, przeprowadzonej przez Konarskiego w szkołach pijarskich, wobec czego daje... krótki rys nowych dążeń, jakie występują w tym samym czasie w nauczaniu łaciny we Francji i we Włoszech, aby następnie, po szkicowych uwagach o używanych ówcześnie w Polsce gramatykach łacińskich, powrócić znowu do gramatyki Konarskiego. Po rozstrzygnięciu kwestii jej autorstwa i ogólnikowym omówieniu jej zawartości, przechodzi Plezia do zagadnienia metody nauczania łaciny, wprowadzonej przez Konarskiego, następnie omawia program jej nauczania, zawarty w „Ordinationes visitationis apostolicae", szczególnie starannie wyliczając wyznaczoną przez też „Ordinationes" lekturę. Po tym następują uwagi o dziele Konarskiego „De emendandis eloquentiae vitiis", a wreszcie po wykazie lektury łacińskiej dla „professorium", rozdział został zakończony kilku uwagami syntetycznymi, dotyczącymi roli reformy Konarskiego w nauczaniu przedmiotów klasycznych. I to wszystko na 20 stronach; nic dziwnego, że każde z tych zagadnień zostało potraktowane bardzo szkicowo, a niektóre partie rozdz. II są tylko streszczeniem odpowiednich fragmentów „Ordinationes". Pomiędzy niektórymi z poruszanych zagadnień nie widać bliższego związku; może nawet taki związek istnieje, ale szkicowy charakter rozważań sprawia, że czytelnik tego związku nie dostrzega. Zresztą cały rozdz. II wyłamuje się z ram, jakie ostatecznie zakreślił Plezia swej pracy — w żadnym wypadku nie jest on zestawieniem i interpretacją odpowiednich materiałów drukowanych, wręcz przeciwnie nosi on na sobie wyraźne cechy próby merytorycznego opracowania zagadnień, ale na takie opracowanie jest stanowczo zbyt szkicowy.

Podobne łączenie różnych zagadnień w jednym, przy tym opatrzonym określonym tytułem, rozdziale znajdujemy we wszystkich rozdziałach pracy Plezi, z wyjątkiem rozdz. V, który jeden tylko dotyczy wyłącznie zagadnienia uwidocznionego w tytule.

Praca Plezi miała być zestawieniem i interpretacją drukowanych materiałów pijarskich, dotyczących wybranych przez autora zagadnień. Czy praca jest istotnie interpretacją zestawionych materiałów? Nie wskazuje wprawdzie Plezia, o jakiego rodzaju interpretację tutaj jemu chodzi. Prawdopodobnie chodzi o interpretację filologiczną. Można jednak mieć duże wątpliwości, czy omówienia, jakie dodaje Plezia do wskazanych pozycji bibliograficznych, są wyczerpującą interpretacją tego rodzaju. Są one bardzo szkicowe, zbyt szkicowe nawet na pracę o charakterze rejestracyjno-informacyjnym. Te zaś partie pracy, które są nieco obszerniejsze, są niestety w dużej części streszczeniem odpowiednich fragmentów „Ordinationes".

Wspomniano już, że nawet prace, ograniczające się do samego tylko zestawienia źródeł, mogą posiadać dużą wartość naukową, pod warunkiem jednak, że zawarte w nich zestawienia są możliwie kompletne. W jakim stopniu zestawienia materiałów zawarte w pracy Plezi spełniają warunek zupełności?

Najwięcej zastrzeżeń pod tym względem budzi rozdz. I. Otrzymał on wprawdzie mało sprecyzowany tytuł: W kręgu szkolnej retoryki, ale odnosi się wrażenie, że chyba właśnie w tym rozdziale miało się znaleźć, zapowiedziane we Wstępie, zestawienie łacińskiego dorobku piśmienniczego pijarów polskich. Jeżeli jednak zapowiadał Plezia zestawienie piśmiennictwa łacińskiego pijarów polskich, powinien był uwzględnić tutaj dorobek pijarów w tej dziedzinie w całej pełni. Należało więc uwzględnić zarówno poezję, jak i prozę, a w ramach prozy należało uwzględnić pijarską literaturę piękną, popularno-kaznodziejską i naukową, w tej mierze, w jakiej została ona napisana w języku łacińskim. Tymczasem Plezia daje w rozdz. I przegląd łacińskiej poezji pijarskiej, głównie przy tym poezji panegirycznej, w zakresie prozy uwzględnia tylko kazania i mowy panegiryczne oraz daje niezmiernie krótką wzmiankę o Golańskim i Dmochowskim.

Zresztą nawet zestawienia poezji i kaznodziejstwa panegirycznego są bardzo niekompletne. Wymienieni przez Plezię autorowie stanowią tylko część panegirystów pijarskich. Pominął Plezia takich, jak np.: Bienkiewicz Reginaldus S. P.: Caelestum iustitiae vice-regia numinum Poloniae maiestate excelsum... Jasna Góra 1739; Błeszyński Hieronim S. P.: Oecumenicum ecclesiae universalis concilium D. Thomas Aquinas declaratus oratio, Kraków 1743; tenże: Oratio de

laudibus D. Joseph, b. m. 1748; Dogiel Maciej S.P.: Arcus triumphalis in... domus Oginscianae... Vilnae 1740; Jastrzębski Josephus S.P.: Oratio in laudem S. Sebastiani, Varsaviae 1727; Krasnodębski Klaudiusz S. P. Oratio de laudibus S. Bonaventurae, Varsaviae 1717; tenże: Arbor triumphalis ecclesiae ad aquinatam flumen radicata... Jasna Góra 1721; Madejski Aegidius S.P.: Rex libertatis in absoluto scientiarum regno D. Thomas Aquina... Varsaviae 1720; Palffy Thomas S.P.: Oratio in laudibus D. Thomae Aquinatis, Varsaviae 1719 i wielu innych, których już tutaj z braku miejsca nie będziemy podawać.

Być może Plezia zamierzał dać tylko wybór panegirystów pijarskich. Dawanie jednak wyboru autorów w pracy tego typu, zwłaszcza bez wskazania, że jest to wybór, oraz bez wskazania kryterium, na podstawie którego wybór został dokonany, mija się z celem pracy. Zwłaszcza, że zestawienie bardziej kompletnego wykazu panegirystów pijarskich nie nastręcza większych trudności. Wystarczy pełniejsze wykorzystanie źródeł, z których Plezia i tak już korzystał, a więc Estreichera i Bielskiego i uwzględnienie dwóch jeszcze źródeł, o których Plezia nie wspomina, a które mogą oddać duże usługi, a mianowicie: Horanyi A.: Scriptores Piarum Scholarum, Budae 1809; Vinas Thomas: Index Bio-bibliographicus C. C. R. R. P. P. Matris Dei Scholarum Piarum qui in universo ordine pietatem, litteras ac scientias scriptis suis... ornaverunt, Romae 1908.

Pełne wykorzystanie wszystkich czterech wspomnianych źródeł rozszerzyłoby być może również i zasoby materiałów, wymienionych w pozostałych rozdziałach, chociaż trzeba przyznać, że są one znacznie kompletniejsze od materiałów, zgrupowanych w rozdz. I.

Zastrzeżenia, tym razem nie co do kompletności zestawienia, ile raczej co do sposobu ich podania, budzą zamieszczone w rozdz. IV informacje o pijarskich wydaniach tekstów do lektury łacińskiej. Informacje te mają charakter bibliograficzny. Niestety w dużej części nie spełniają one wymagań, stawianych wszelkim informacjom tego rodzaju.

Innego jeszcze typu zastrzeżenia budzi rozdz. V, dotyczący pijarskich przekładów z języków klasycznych. Każdą wskazaną tam pozycję, zaopatruje Plezia uwagami, w których stara się określić jej wartość jako przekładu. Szkoda tylko, że uwagi te są tak sumaryczne i że z reguły prawie nie zawierają własnej opinii Plezi, lecz referują tylko opinie Ogrodzińskiego lub Sinki.

Na zakończenie dwie drobniejsze uwagi. Pierwsza dotyczy sposobu formułowania tytułów poszczególnych rozdziałów. Plezia wykazuje tendencję do bardzo ogólnego formułowania tytułów, co może prowadzić do niejasności lub nieporozumień. Wystąpiło to w tytule całej rozprawy, powtarza się również w odniesieniu do tytułów poszczególnych

jej rozdziałów. Tytuł rozdz. I: W kręgu szkolnej retoryki nie wskazuje, czego możemy się po tym rozdziale spodziewać. Tytuły rozdz. IV i V: Podręczniki i wydania pijarskie oraz Tłumacze pijarscy, mogą nasuwać przypuszczenia, że chodzi tu o wszystkie podręczniki i wszystkie przekłady, jakie wyszły z pod pióra pijarów polskich, jak również wszystkie dzieła, które zostały wydane w ich drukarnii. W brzmieniu tytułów nic nie wskazuje na to, że chodzi tu wyłącznie o podręczniki do nauki języków klasycznych, o tłumaczenia z tychże języków i o wydania tekstów do lektury łacińskiej.

Druga uwaga dotyczy sposobu korzystania przez autora z „Ordinationes"; autor korzysta nie z łacińskiego oryginału „Ordinationes", ale z ich polskiego przekładu z r. 1925. Zasadniczo nie jest przyjętym korzystanie w opracowaniach naukowych z przekładu źródła o ile jego oryginał istnieje i jest dla badaczy dostępny, a już szczególnie nie jest przyjęte, jeżeli źródłem tym jest pomnik prawny, jakim są niewątpliwie „Ordinationes". Nie stanowią one rzadkości bibliotekarskiej, są łatwo dostępne w każdym prawie większym księgozbiorze, posiadającym druki polskie z w. XVIII. Trudno więc ustalić, czemu autor, i to właśnie jeszcze filolog klasyczny, korzysta z przekładu polskiego zamiast łacińskiego oryginału.

Reasumując, należy stwierdzić, że praca Plezi posiada wiele braków, czy oznacza to jednak, że nie posiada ona wartości. Bynajmniej. Zawarty w niej materiał informacyjny może oddać usługi badaczom polskiego życia umysłowego w okresie Oświecenia. Zwłaszcza materiały z zakresu podręczników pijarskich do nauczania łaciny i greki, podobnie jak i dotyczące pijarskich przekładów z języków klasycznych mogą stanowić punkt wyjścia do dalszych, tym razem już merytorycznych badań. Należy jednak wyrazić żal, że rozprawa, która na pierwszy rzut oka tak sympatycznie zapowiadała się jako merytoryczny wkład do badań nad życiem umysłowym polskiego Oświecenia, przy bliższym zapoznaniu się z nią, okazała się szkicowym przyczynkiem, a nawet raczej zbiorem kilku szkicowych przyczynków o charakterze rejestracyjno-informacyjnym.

Hanna Waśkiewicz

Ks. Feliks Gryglewicz, **Studium Pisma św. w Lubelskim Seminarium Duchownym**, Roczniki Teologiczno-kanoniczne 2 (1955), 109—157 i nadb. Lublin 1955.

Rozprawa ks. Feliksa Gryglewicza stanowi przyczynek do historii nauk biblijnych w seminariach polskich, w szczególności w zakładach teologicznych lubelskich: w studium OO. Dominikanów, seminarium OO. Jezuitów, do którego uczęszczali też alumni diecezjalni, seminarium diecezjalnym, kierowanym przez kapłanów Zgromadzenia Księży Misjo-

narzy, a po jego kasacie w r. 1864 przez kler diecezjalny. Tego rodzaju praca o nauce i profesorach biblistyki jest nie tylko ciekawa, ale nadto pożyteczna. Przynosi bowiem nowe naświetlenie i nieznane wiadomości z tej tak mało znanej, a nietkniętej prawie przez historyków oświaty nauki w polskich zakładach teologicznych. Stąd też witać należy z uznaniem każdą rozprawę, która do nauki teologicznej wnosi wiadomości nowe, dotąd nieznane. Objektywne i na źródłach oparte naświetlenie i publikowanie krótkich chociażby studiów sprostuje niejeden fałsz historyczny. Seminaria duchowne w Polsce wymagają w dalszym ciągu opracowania, a rzetelna w tym względzie praca rzuci nowy snop światła na kulturalną i oświatową rolę Kościoła w Polsce, zwłaszcza, kiedy weźmie się pod uwagę tendencyjne i jednostronne naświetlenie problemów historyczno-kościelnych, chociażby ubocznie tylko traktowanych, naszych historyków epoki stalinowskiej.

W ostatnim 10-leciu pojawił się szereg prac z historii polskich zakładów teologicznych. Warto wyliczyć ważniejsze pozycje. Ks. Władysław Wicher zajął się nauką teologii moralnej w dawnych seminariach misjonarskich [1]. O seminariach duchownych na przełomie XVIII i XIX w. pisał autor niniejszej recenzji w swej monografii o ks. Józefie Jakubowskim [2]. Nadto publikował tenże wiadomość *„O studiach kard. Ledóchowskiego w seminarium świętokrzyskim w Warszawie"* [3] i *„O niektórych podręcznikach liturgicznych w dawnych seminariach duchownych w Polsce"* [4]. Ks. Leon Świerczek C. M. opublikował ciekawy artykuł o muzyce liturgicznej w seminariach [5], który znalazł oddźwięk i za granicą, a dotyczy on programu na czasy obecne [6]. Sprawą Wielkiego Seminarium Misyjnego zajął się ks. Marian Rechowicz (Kraków 1948). Ten sam autor opracował w szeregu artykułach źródłowo dzieje Seminarium Generalnego we Lwowie [7]. Nie mniej posunęły się badania nad historią wydziałów teologicznych. Prof. Barycz ogłosił na łamach *Naszej Przeszłości* metrykę promowanych Wydziału Teologicznego U. J. Cenną pozycją jest niewątpliwie sumienna rozprawa ks. Tadeusza Glemmy o Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1795—1847 (Kraków 1949). Sprawami wyższych uczelni warszawskich zajęli się: ks. abp Michał Godlewski (*Epizod z dziejów Seminarium Głównego w Warszawie w 1831 roku*, Collectanea Theologica 21 (1949), 16—41), oraz ks. Władysław Kwiatkowski (*Początki Wydziału Teologicznego U. W.*, Wiadomości Archidiec. Warsz. 1952, nry

[1] *Nasza Przeszłość* 3 (1947) 162—190.
[2] *Józef Jakubowski, żołnierz i kapłan*, Kraków 1945.
[3] *Nasza Przeszłość* 2 (1947) 245—253.
[4] *Ruch Biblijny i Liturgiczny* 1949 i odb. s. 19.
[5] *Homo Dei* 19 (1950) 527—534.
[6] *Bolletino Ceciliano* 1952 nr 2, s. 24.
[7] *Nasza Przeszłość* 4 (1948) 209—224 *Roczniki Teologiczno-kanoniczne* 2 (1955) 61—107; 3 (1956) 119—160.

10—11). Ta ostatnia nie wiele szczegółów dorzuca do dawniejszej rozprawy J. Bielińskiego. Jak widać z powyższych pozycji tematyka tego rodzaju nie jest obcą naszym historykom.

Szczegółowiej zajmę się omówieniem rozprawy ks. Gryglewicza. Co stanowi jej wartość, a jakie posiada usterki. Praca ks. Gryglewicza posiada niewątpliwie swoją wartość. Zarówno tematyka, jak i jej przeprowadzenie stanowi w zapoznanej dziedzinie badań nad dziejami teologii polskiej pozycję dodatnią. Autor zarejestrował nazwiska profesorów Pisma św. w lubelskim seminarium duchownym, zwłaszcza na przestrzeni XIX stulecia, podał krótką ich biografię i omówił treść wykładów z zakresu biblistyki. We formie uzupełnień podajemy tu następujące dane.

Po krótkim wstępie, który stanowi wprowadzenie do całej rozprawki, autor omawia wykłady Pisma św. w studium OO. Dominikanów w Lublinie (s. 100—112). Pismo św. nie było osobnym przedmiotem, ale traktowano je łącznie z dogmatyką. Tak było u dominikanów od r. 1643 z przerwą do r. 1847. Ks. Gryglewicz zajmuje się wykładami Pisma św. w latach 1844—48. Przytacza kilka nazwisk i autorów podręczników. To wszystko. A szkoda, że nie wykorzystał lepiej rękopisu: *Liber studii formalis in conventu regali lublinensi Sacri Ordinis Praedicatorum* (rkps w Arch. Sem. Duch. w Lublinie), na który powołuje się. Znalazły by się zapewne i inne jeszcze materiały w archiwach dominikańskich. Wiemy na ogół mało o dominikanach polskich XVIII stulecia, o ich studiach zakonnych. Polska prowincja znajdowała się w tym okresie w stadium wewnętrznego rozluźnienia, piękną natomiast kartę posiadają dominikanie w tym czasie na Litwie i Rusi. Szczegóły, dotyczące studiów w XVIII w. rzuciłyby niewątpliwie jakieś nowe światło na poziom naukowy dominikanów lubelskich.

Kilka zaledwie wierszy poświęcił ks. Gryglewicz studiom teologicznym jezuitów lubelskich. To trochę za mało, a brak odpowiedniej proporcji jest w rozprawie rażący.

Wychowywaniem i kształceniem kleru na terenie Lublina zajmowali się w przeszłości: dominikanie, jezuici, misjonarze i kapłani diecezjalni. Musiała istnieć wśród nich jakaś rywalizacja, a drogą porównania można było ustalić, które spośród studiów lubelskich odpowiadało swemu zadaniu. Ponieważ jednak ks. Gryglewicz za cel pracy wziął seminarium diecezjalne, prowadzone przez kapłanów Zgromadzenia Misji, a po ich kasacie przez kapłanów diecezjalnych, poświęcił temu zakładowi teologicznemu najwięcej troski.

Do cech ujemnych części rozprawy z okresu misjonarskiego (s. 112—133) należy brak znajomości bibliografii, dotyczącej misjonarzy polskich, zarówno starszej, jak i powojennej. Autor nie jest obeznany z dziejami misjonarzy, nie orientuje się w zasadach tej kongregacji, dotyczącej dyrekcji seminariów. Zasady nauczania misjonarskiego zostały

zebrane w osobnym dyrektorium, wydanym ostatecznie w Paryżu w r. 1895 pt.: *Directoire des grands seminaires confiés aux Prêtres de la Mission*.- Zawiera ono w oparciu o uchwały trydenckie metody wychowania seminaryjnego w myśl wskazań św. Wincentego a Paulo, a uzupełnione w ciągu wieków przez konwenty generalne Zgromadzenia Misji. Obok ogólnego dyrektorium istniały reguły dla poszczególnych urzędów, a także dla profesorów, wykładających w seminariach diecezjalnych. Reguły te były oparte na starej tradycji, sięgającej również czasów św. Wincentego a Paulo, o dostosowane w późniejszych czasach do nowych potrzeb Kościoła, ukazały się również drukiem kilkakrotnie (bez karty tytułowej) pt.: *Regulae communes professoribus tum theologiae, tum philosophiae* (b. r. w.). Wśród nich były reguły i przepisy dla profesorów Pisma św. a dodać trzeba, że wszystkie te zasady nauczania obowiązywały profesorów w seminariach duchownych, a więc także polskich. Znajomość wspomnianego dyrektorium i reguł dawałaby rozprawie ks. Gryglewicza możność lepszego i szerszego poznania przedmiotu.

Przejdźmy do szczegółów. Na s. 112 jest mowa o erekcji seminarium lubelskiego i krasnostawskiego. Ks. Gryglewicz powołuje się jako na źródło na notatki ks. J. A. Wadowskiego: *Seminarium duchowne (w Lublinie)*, przechowywane w tece Kurii Biskupiej w Lublinie, Rep. 60. VIII. 6. Możemy wskazać autorowi starsze i pewniejsze źródła, dotyczące początku fundacji misjonarzy i seminarium lubelskiego. U śp. ks. L. Zalewskiego w Lublinie znajdował się rkps: *Liber jurium fundationis domus lublinensis Congregationis Missionis*, który według relacji ks. St. Młynarczyka otrzymała po śmierci właściciela Biblioteka Narodowa w Warszawie. Nadto w Archiwum Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu przechowuje się duży rękopis łaciński pt.: *Historia Congregationis Missionis in Polonia*, w którym znajduje się 1) opis fundacji lubelskiej (*Initia, progressus et status praesens quoad temporalia Domus Lublinensis Congregationis Missionis conscriptus anno 1734*) i 2) opis fundacji Zgromadzenia Misji w Krasnymstawie (*Initia, progressus et praesens status Crasnostaviensis Congr. Miss. anno 1775 conscriptus*).

O seminarium duchownym w Lublinie, kierowanym przez kapłanów Zgromadzenia Misji od r. 1714 — do końca XVIII wieku, a ściśle mówiąc do r. 1797 i o nauce Pisma św. z tychże lat ks. Gryglewicz pisze mało, i nie wymienia z tego okresu nazwisk profesorów tego przedmiotu. Prawda, że w XVIII w. łączono często wykłady Pisma św. z dogmatyką. Pismo św. stanowiło podstawy dla teologii dogmatycznej. Nie mniej spotykamy w XVIII stuleciu szereg autorów z dziedziny nauk biblijnych. Podręczniki tych pisarzy teologicznych były używane współcześnie w innych seminariach, prowadzonych przez misjonarzy. A ponieważ istniała „uniformitas", przypuszczać należy, że i w lubelskim seminarium z nich wykładano. Ks. Gryglewicz wylicza ważniejszych autorów, uży-

wanych w seminariach XVIII wieku, jak Calmeta, Gravesona, Brictiusa. Nie wspomina natomiast podręcznika polskiego biblisty, profesora w kilku kolejno seminariach duchownych, a najdłużej wykładającego w seminarium zamkowym w Krakowie, ks. Jakuba Jachimowskiego. Wydał on w Krakowie w r. 1789 swoje wykłady Pisma św. St. Testamentu pt. *Praelectiones Theologicae in Sacram Scripturam Veteris Testamenti, ad usum Seminariorum intra Regnum Poloniae existentium concinnatae* (s. 372). Ocena tego podręcznika od strony biblijnej należy oczywiście do biblistów. Jedno jest pewne, że dzieło Jachimowskiego było owocem długoletnich wykładów i naukowych dociekań, oparte jednak w dużej mierze na pracach Calmeta. Przygotowywał je autor podręcznika do druku w czasie długotrwałej a przykrej choroby. Jachimowski wyznał to w przedmowie do czytelnika: „Lucrubationem istam, quam fieri curavi, feci, tum per otium diuturnae ac molestae infirmitatis meae; quatenus molestias aegritudinis jucundiores facerem, tum utilitatem intendens Cleri junioris educationis; cui fere totum tempus vocationis et status mei vacavi" [8]. Trudno dziś z całą pewnością stwierdzić, w których seminariach wykładano z książki Jachimowskiego, w każdym wypadku wykładowcom-misjonarzom musiała być znana i wykorzystana przy wykładach [9].

W r. 1778 wydali misjonarze (prawdopodobnie wileńscy) streszczenie Pisma św. w formie wierszowanej (heksametrem). Streszczenie to podawało studentom krótką wiadomość o autorach ksiąg świętych, następnie relację wierszowaną Pisma św. (*Biblia Sacra carminicis memoricis comprehensa*). Autor podpisał się inicjałami: J. C. C. M. [10] Dziełko kursowało po seminariach misjonarskich i dotarło zapewne i do Lublina.

Ks. Ignacy Laws († 1843), o którym pisze ks. Gryglewicz na s. 122, pochodził z Brunsbergi (dzisiejsze Braniewo). Z nowicjatu OO. Karmelitów przeszedł do Zgromadzenia Misji w Warszawie (1779). Warto było wspomnieć, że swoją karierę profesorską rozpoczął on właśnie w lubelskim seminarium duchownym, a wiadomość ta znajduje się w cytowanym przez autora rękopisie lubelskim. Czytamy w nim: „RD. Ignatius Laws d. 10 Augusti 1785 venit ex domo Varsaviensi ad docen-

---

[8] Posługiwanie się podręcznikami przez profesorów misjonarskich było powszechnie stosowane. Jeśli nawet jakiś profesor posługiwał się skryptem, był on tylko streszczeniem podręcznika. Konwent generalny Zgromadzenia Misji, odbyty w Paryżu w r. 1717 pod kier. generała wspomnianej kongregacji, ks. Jana Bonnet, zabronił ks. Cyboniemu z Polski na wydanie podręcznika z własnymi objaśnieniami. Por. *Recueil des principales circulaires des supérieurs généraux de la Congrégation de la Mission*, t. I. Paris 1877, 309, przyp. 2.

[9] *Praelectiones Theologicae*, Author ad lectorem, przy końcu książki, ss. nlb.

[10] Por. ks. Fr. Bączkowicz, *Z dziejów domu stradomskiego*, Roczniki ob. Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo 27 (1925) 32.

dos clericos. Discessit hinc Culmam d. 22 7-bris 1788 anno" [11]. Zwyczajem ówczesnym każdy z profesorów uczył kilku przedmiotów teologicznych. Nie ma w rękopisie wzmianki o Lawsie jako o wykładowcy Pisma św. Możemy natomiast wnioskować, że w okresie pobytu w Lublinie uczył skrypturystyki, skoro wydał popularną egzegezę do perykop Ewangelii pod dziwacznym tytułem: *Porozdzielane i objaśnione niedzielne i świąteczne Ewangelie, służące kapłanom do używania* (Warszawa 1787) [12]. Ks. Laws wykładał przez długie lata w różnych seminariach: w Chełmnie, Łowiczu i w seminarium św. Krzyża w Warszawie. Ks. Gryglewicz cytuje na s. 122 dziełko ks. Lawsa: *Hebdomadale sive sacrarum scientiarum synopsis per..., Varsaviae ad S. Crucem, 1805.* Dzieło Lawsa o takim tytule jest mi nieznane. Być może, że ks. Gryglewicz miał takie dziełko z taką właśnie kartą tytułową, doklejoną może później. Praca powyższa znana jest jednak w literaturze biblijnej pt.: *Hebdomadale studiorum seu rudimenta theologica loco exercitiorum hebdomadalium ad usum Seminarii Varsaviensis S. Crucis concinnata, Varsaviae die 11 Februarii 1805.* Celowo przytoczyłem dokładny tytuł. O ks. Lawsie jako o autorze książki nie ma wzmianki na karcie tytułowej, podpisał się dopiero po „praefatio authoris" pełnym tytułem: „servus obsequentissimus, Professor historiae ecclesiasticae, hermeneuticae et pastoralis J. A. Laws, Congr. Miss. Domus Varsaviensis". Treść tej książki podał ks. Gryglewicz w swej pracy [13].

Na s. 124 pisze ks. Gryglewicz: „O ks. Janie Sopuszyńskim brak wiadomości, poza podaną datą, kiedy wykładał Pismo św. i uczył śpiewu w Seminarium Duchownym". Możemy skądinąd biograficzne dane o ks. Sopuszyńskim uzupełnić. Ur. 1805 r. w Raszynach, pow. Mława, wstąpił w r. 1824 w Warszawie do Zgrom. Księży Misjonarzy. Po święceniach

[11] Cathalogus Missionariorum in domo Lublinensi commorantium, pod r. 1785, w fasc. Memoriale defunctorum fratrum nostrae Congregationis, (mój odpis lubelskiego rękopisu).

[12] Drugie wydanie ukazało się pod zmienionym nieco tytułem: *Ewangelie porozdzielane i objaśnione niedzielne i świąteczne służące katechistom do używania w cesarsko-królewskich państwach*, Lwów 1820, ss. 188.

[13] Ks. Laws jest postacią dość znaną w naszej literaturze teologicznej. Pisali o nim: ks. S. Ch(odyński) w Encykl. Kość. ks. Nowodworskiego, t.: XII, 16—17; ks. Fr. Bączkowicz, *Z dziejów domu stradomskiego*, Roczniki, j. w. 21 (1915) 138—139 (błędnie go pisze Ławs); ks. A. Schletz, *Działalność naukowo-oświatowa ks. Józefa Jakubowskiego*, Lwów 1939, 25; Tenże, *Józef Jakubowski, żołnierz i kapłan*, Kraków 1945, 142; Tenże, *O niektórych podręcznikach liturgicznych w dawnych seminariach duchownych w Polsce*, Kraków 1949, 8—10 (odb. z Ruchu Bibl. i Liturg.); Tenże, *Słownik Biograficzny Zgromadzenia Misjonarzy w Polsce* (1651—1951), t. II (w maszynopisie); ks. H. Feicht, *X. Michał Marcin Mioduszewski 1787—1868*, Księga Pam. ku czci prof. A. Chybińskiego, Kraków 1930, 70 (pisze go także błędnie Ławs). Ks. Gryglewicz powyższych pozycji nie zna.

kapłańskich (1828) został w sierpniu t. r. wysłany do Lublina. Wykładał kolejno historię Kościoła (od 1828), teologię dogmatyczną (od r. 1829) i hermeneutykę (od r. 1830), oraz uczył śpiewu przez trzy lata. Wiadomość powyższą mógł ks. Gryglewicz zaczerpnąć nie tylko z rękopisu misjonarskiego w Krakowie: Catalogus seminaristarum Seminarii Interni d. Varsaviensis, ale także z akt znajdujących się w arch. Kurii Biskupiej w Lublinie, a mianowicie: Seminarium Lubelskie, Rep. 60, VIII. nr 22. Z Lublina wyjechał ks. Sopuszyński do Tykocina, zajmował się tam pracą duszpasterską i uczył prawdopodobnie w seminarium tykocińskim (1832—33). W r. 1833 objął stanowisko profesora seminarium duchownego w Poznaniu, gdzie po roku (18 VIII 1834) zakończył życie [14].

O profesorze Pisma św. z lat 1846—1848, ks. Andrzeju Dorobisie podał ks. Gryglewicz (s. 129—130) uwagi, oparte na notatach jednego z słuchaczy. W ten sposób odtworzył autor w przybliżeniu wykłady Dorobisa, autorów biblijnych, z których czerpał i metodę nauczania. Ks. Dorobis należał wogóle obok księży Chmielewskiego, Malinowskiego i Bołdoka do bardziej znanych profesorów lubelskich. Dorobis był dość znaną postacią Kościoła polskiego w XIX stuleciu. Choć cenne i trafne są uwagi o nim ks. Gryglewicza, można by jednak wspomnieć jeszcze o innych placówkach i pracach ks. Dorobisa. W Lublinie wykładał Dorobis dwukrotnie: 1838—1841 historię Kościoła i j. łaciński; 1844—1847 Pismo św., teologię moralną i rubryki. Piastował nadto urząd dyrektora kleryków. Potem został profesorem seminarium duchownego w Włocławku (1847—1851), a stamtąd powołano go do Warszawy, gdzie wkrótce objął urząd wizytatora misjonarzy polskich (1851—1860). Jako wizytator wydał drukiem szereg listów okólnych do misjonarzy i sióstr miłosierdzia. Przygotował również do druku i dwukrotnie powiększył dzieło ks. Pawła Rzymskiego: *Wykład obrzędów kościelnych* (Warszawa 1857) i *Cantionale Ecclesiasticum* (Warszawa 1856). W rękopisie pozostały *Dzieje Kościoła unickiego*, wykorzystane przez ks. Likowskiego przy pisaniu dzieła o unii. Dorobis wręczył też powracającemu z Rosji przez Warszawę Mgr Chigiemu memoriał o stanie zakonów w Polsce *(De institutis regularibus in Polonia)*. W latach 1860—63 spełniał Dorobis funkcje asystenta domu św. Krzyża w Warszawie, a później wykładał do r. 1867 w seminarium duchownym w Płocku. Po kasacie zgromadzenia poświęcił się pracy duszpasterskiej w diecezji płockiej, gdzie w Zaduszmikach rozpoczął budowę nowego kościoła. Ostatnie lata swego życia przepędził w diecezji sejneńskiej, gdzie zmarł jako oficjał i prałat archidiakon katedry w Sejnach w r. 1883 [15].

[14] Schletz, *Słownik Biograficzny Zgrom. Księży Misjonarzy w Polsce*, t. II (w maszynopisie) i tamże podane archiwalia.

[15] Tamże, t. I.

Pomijam inne jeszcze drobne braki, bo wszystkie prawie sylwety profesorów lubelskich wymagają małych retuszów i uzupełnień.

Dobrze by było, gdyby ks. Gryglewicz zajął się i opracował historię nauki Pisma św. w dawnych seminariach duchownych w Polsce. Żmudna co prawda, ale jakże wdzięczna okazała by się tego rodzaju praca, która byłaby wkładem poważnym do dziejów teologii polskiej.

Ks. Alfons Schletz

Maria Winowska, **Frère Albert ou la Face aux outrages, Paryż, éd. La Colombe 1953**, ss. 294, w tym 1 mapka + 15 ilustracji poza tekstem.

Autorka znana jest chlubnie i nie potrzebuje reklamy. Można się cieszyć, że duchowa sylwetka br. Alberta Chmielowskiego została skreślona właśnie jej piórem. Skreślona z pietyzmem i miłością, która nierzadko przechodzi wręcz w entuzjazm. Praca jej należy do dziedziny zarówno i przede wszystkim hagiografii, ale także i historii. Autorka dobrze się orientuje w dziejach zewnętrznych życia Adama Chmielowskiego. Porusza się swobodnie na terenie dogmatyki i mistyki i umiejętnie wnika w jego życie wewnętrzne.

Na książkę tą składa się 25 rozdziałów, które można by sklasyfikować w następujący sposób: 1—7, przed „nawróceniem"; 8—12 szukanie drogi; 13—25, „ojciec zadżumionych". Rozdziały są bez tytułów, ale podają szczegółowo swą zawartość. Co prawda, zawartość ta podana jest często według mody francuskiej dość enigmatycznie, choć poetycznie i pięknie.

Wcale obfita jest wykorzystana bibliografia (s. 287—290), na którą składają się nie wydane rękopisy samego Alberta, inne o nim, dalej książki, broszury, dzienniki. Wydaje się jednak, że Autorka nie przeprowadziła podziału tej bibliografii według ich wartości, ani krytyki źródeł. Obok firm bardzo solidnych i znanych, spotykamy tam jednak pozycje, które dają do myślenia. Widzimy tam nieprzeciętne powagi, czy to stanowiskiem czy charakterem: rektor ks. Konstanty Michalski, metropolita Szeptycki, kard. Dunajewski, biskup Nowak, o. Jan Pawelski, ks. Czesław Lewandowski, Helena Modrzejewska, Zdzisław Dębicki, brat Leon. Ale znajdziemy tam również wypowiedzi osób, których wiarogodność winna być dopiero udowodniona a nie budzi zaufania. Z drugiej jednak strony, nawet goście br. Alberta z Ogrzewalni mogą być cennymi i wiarogodnymi świadkami, choć ich charakter ogółem zaufania nie budzi.

Przy całej wartości tej biografii br. Alberta nasuwają się jednak przy jej czytaniu niektóre wątpliwości. Np. nie wydaje się słusznym potępienie tego, że spotykały się z nieufnością w Polsce pod koniec ubiegłego stulecia drogi „niezwykłe" w życiu duchownym (80). Wszak w tej dziedzinie obowiązuje każdego roztropnego kierownika sumienia

daleko idąca ostrożność i czujność i nie wolno mu ufać a priori każdemu zwierzeniu penitenta o jego niezwykłych przeżyciach.

Nie wydaje się także słusznym twierdzenie Autorki, że „od czasów św. Franciszka z Asyżu rzadcy są święci, którzy osiągnęli taki stopień równowagi" (267), jak właśnie br. Albert. Czyżby wolno było odmówić wysokiego stopnia równowagi setkom kanonizowanych i niekanonizowanych świętych, którzy wśród przeciętnych społeczeństw uchodzą za niezrównoważonych właśnie dla tego, że są szaleńcami bożymi? To zależy od tego, co się rozumie w treści rzeczownika „równowaga". Wszak nie brakło ludzi i to nie głupich, którzy przynajmniej początkowo widzieli brak równowagi właśnie u br. Alberta.

Autorka jest ogółem surowa dla ówczesnego duchowieństwa krakowskiego. Może poniekąd ma słuszność twierdzić, że ok. r. 1900 było tam niewielu kapłanów, naprawdę uduchowionych (217). Ale przecież bywał tam o. Rafał Kalinowski, o. Marian Morawski, przejściowo bywał o. Henryk Jackowski, nie licząc zmarłego wcześniej o. Piotra Damiana (Wiktora) Ożarowskiego, ani innych mniej lub zupełnie nie znanych ze swego życia wewnętrznego duchownych.

Misjonarzy ówczesnych pomawia Autorka o brak ubóstwa (179), ale może nie uwzględnia, że każdy z nich ma zgodnie z konstytucjami Zgromadzenia prawo do własności prywatnej, a tylko dowolne rozporządzanie nią jest ograniczone. Krytycznie też patrzy Autorka na krakowskich kapucynów za to, że nie chcieli pod pozorem braku miejsca przyjąć do swego klasztoru starca, który się podawał za ich brata Grzegorza, sybiraka, który po 40 latach zesłania przyszedł do Krakowa pieszo, o żebranym chlebie (101). Nie podaje nam Autorka, czy kapucyni istotnie rozpoznali w nim swego współbrata zakonnego, przypuszcza, że może był nie łatwy w pożyciu, że stracił ducha zakonnego, ale że jednak... Mówi też dalej (tamże, przyp. 2), że albertyni pisząc do niej o kapucynach są bardzo wstrzemięźliwi w wiadomościach, aby „nie zranić świętej miłości" bliźniego. A jednak rezerwa kapucynów i franciszkanów konwentualnych — o reformatach nic nie słyszymy — wobec br. Alberta i jego poczynań jest zupełnie zrozumiała. Rezerwa i nieufność. To samo nastawienie cechowało niegdyś w ciągu wieków i musiało cechować franciszkanów konwentualnych wobec nowych bernardynów, bernardynów wobec nowych reformatów, reformatów wobec nowych kapucynów. Dodajmy do tego jeszcze powtarzające się w dziejach tylu zakonów pojawienie się zelantów pojedynczych lub też całych ich grup, chcących gwałtownie ulepszać i poprawiać własny zakon, a kończących często niechlubnie, a zrozumiemy stanowisko kapucynów i franciszkanów wobec początków albertynów i twierdzenie tychże, że dla kapucynów byli „solą w oku". Twierdzenie zresztą, moim zdaniem, przesadne i niesłuszne, bo wyraża także uznanie dla swojej własnej, wyższej doskonałości. Ale nawet wśród tak życzliwych albertynom bernardynów

notuje Autorka z krytyką, (206) niezadowolenie pewnego niewymienionego bernardyna, gdy mu na Kalatówkach podano śniadanie, jak jednemu z „opuchlaków". Sądzę, że ów bernardyn miał w zasadzie słuszność; wszak odbył długą, nużącą wędrówkę na Kalatówki nie jako turysta, nie w odwiedziny, jak tylu pożądanych i niepożądanych gości, lecz po to, aby tam braciom czy siostrom odprawić mszę św., zapewne na ich wyraźne życzenie czy prośbę.

Obok twierdzeń, które uważam za wątpliwe, są jeszcze, nie liczne co prawda, ale poważniejsze niedomówienia, które trzeba uważać za braki. Możnaby je pominąć w dziele czysto historycznym, kronice czy syntezie, ale są one niewątpliwie brakami w dziele hagiograficznym. Autorka ogółem stara się wejść w miarę możności w sanctuarium sumienia br. Alberta i to z subtelnym umiarem, z delikatnością dyktowaną zrozumiałym i należytym szacunkiem wobec zagadnień i przeżyć, rozgrywających się pomiędzy duszą i Bogiem. Jednakowoż wiadomo każdemu obeznanemu z życiem modlitwy, że u dusz nim żyjących, zakorzenionych już w życiu modlitewnym, trwającym w modlitewnym zjednoczeniu z Bogiem, wyrabia się i trwale pozostaje szczególne, nowe intensywne nabożeństwo, skierowane formalnie do osoby Boga Ojca. Tego Autorka nie uwypukliła ani w życiu samego br. Alberta, ani w trzech rozdziałach (20—22), poświęconych s. Bernardynie, pierwszej przełożonej generalnej ss. albertynek, a zawierających liczne jej wypowiedzi, charakterystyczne dla jej życia wewnętrznego. Opierając się więc tylko na wywodach Autorki, wnioskować by należało o braku tego nabożeństwa zarówno u br. Alberta, jak u s. Bernardyny.

Drugim poważnym brakiem jest m. zd. tylko ułamkowe wyjaśnienie wewnętrznej, a w swoich skutkach także zewnętrznej tragedii Adama Chmielowskiego w nowicjacie jezuitów w Starej Wsi, 1880—1881. Pociąga ono za sobą lekki, lecz wyraźnie dostrzegalny krytycyzm Autorki w stosunku do tamtejszych jezuitów. Oto krótki przebieg według opisu Autorki: Adam Chmielowski wstępuje 24 9 1880 do nowicjatu w Starej Wsi za rektoratu o. Kacpra Szczepkowskiego. Magister nowicjuszów, „rozumny i dobry psycholog" (73), o. Wojciech Baudiss nie zakazuje mu malarstwa. Adam rozpoczyna 30-dniowe rekolekcje i postanawia zerwać z paleniem papierosów, co jak wiadomo, może u namiętnych palaczy wywołać zaburzenia nerwowe. Pewnego dnia znajduje niedopałek, nie umie się opanować i wypala go, a następnie popada w prawdziwą burzę wyrzutów sumienia, że nie dotrzymał postanowienia. Autorka zupełnie słusznie podkreśla, że to cierpiała przede wszystkim jego miłość własna, że nie dotrzymał słowa, czego sam nie dostrzegł, a co powinien był dostrzec jego kierownik sumienia (78). Dołącza się do tego, zgodnie z programem pierwszego tygodnia ćwiczeń duchownych św. Ignacego, nakaz rozmyślania o grzechu, sprawiedliwości bożej, śmierci, „dla niego, który już nie potrafi rozmyślać" (79). Adam staje się ofiarą straszliwych skrupułów, pewności potępienia i, jak się wydaje, nie znajduje nikogo, któryby go zrozumiał i zastosował jedyne w tym stanie celowe lekarstwo duchowe: całkowitą, ślepą ufność w Bogu (79). Przeciwnie, po niewymienionych „ekstrawagancjach" Chmielowskiego, jezuici „szybko" uznają, że popadł on w rodzaj aberratio mentis, żegnają go i skierowują nawet do domu zdrowia (80 n). Psychiatrzy nie umieją się poznać na jego chorobie, zabiera go do siebie jego brat Stanisław Chmielowski (81) i „uzdrowienie" ma miejsce u tamtejszego proboszcza, ks. Pogorzelskiego w Szarogrodzie (85). Autorka wstawia uwagę, że casus Chmielowski nie jest typem spotykanym w książkach duchownych (79).

Autorka przyznaje, że do tragedii Chmielowskiego w Starej Wsi mamy bardzo mało źródeł z pierwszej ręki. Pomimo tego wydaje się, że potrzebna by tu była diagnoza dokładniejsza, przynajmniej hipotetyczna. A mianowicie: 1. Przypuśćmy, że lekarze istotnie nie poznali się na jego chorobie. To jednak nie wyklucza faktu, że casus Chmielowski — zawsze według szczupłych danych, jakie posiadamy — doskonale mieści się w ramach psychiastenii i połączonych z nią potwornie męczących skrupułów. 2. W Starej Wsi widzimy już dalszy rozwój choroby, która zapowiada się przynajmniej na rok przedtem. Jest to melancholia, której symptomem są niektóre obrazy z tych właśnie lat. Mam na myśli przede wszystkim dwa obrazy, oba z lat 1879—1880, mianowicie „Szara godzina" oraz „We Włoszech", zwany też „Mnich na cmentarzu". Oba te dzieła przypominają, żywo swym romantycznym smutkiem niektóre twory Böcklina, jak „Święty gaj", a zwłaszcza „Wyspę umarłych" w kilku jej odmianach. Ów symptom, „ekspresję marzycielskiej melancholii... w okresie 1877—1880" zauważył trafnie świetny filozof i dobry psycholog ks. rektor Konstanty Michalski, który też stwierdza, że później, tj. po wyzdrowieniu Chmielowskiego, znika w jego obrazach zupełnie owa poprzednia melancholia. (Por. Michalski K. ks., Brat Albert, Kraków 1946, 127 oraz cytat za nim. 117 i 126, Katalog dra J. Sienkiewicza, nr 15 i 16). Do jezuitów przychodzi więc Adam Chmielowski w jesieni 1880 r. już w stanie równowagi niedoskonałej. 3. Dalszym czynnikiem, który tę niestałą, i niepewną równowagę silnie podrywa, jest fizyczny skutek nagłego zaprzestania palenia i całkowitego wyrzeczenia się nikotyny. Wygląda to na poryw wielce szlachetny, ale nieprzemyślany i nieroztropny. Gorzej, bo wygląda to na postanowienie, zrobione bez zgody przełożonych. Wszak jego przełożony, to „rozumny i dobry psycholog" (73); więc wątpić wolno, czy ten dobry psycholog był by się zgodził bez zastrzeżeń na tak ryzykowne postanowienie nowicjusza. Z drugiej zaś strony wiemy, że Adam miał bolesne doświadczenia z kierownikami sumienia, „lękliwymi lub ignorantami, którzy krępują duszę, zamiast pozostawić ją kierownictwu Ducha" (121). Nasuwa się więc domniemanie, że Adam Chmielowski, nauczony ujemnym doświadczeniem, nie przedłożył przełożonemu do

aprobaty swego postanowienia zerwania nagłego a zupełnego z nikotyną. 4. Wypalony łakomie niedopałek sprowadza burzę wyrzutów sumienia, a nie widać żadnego przełożonego, ani kierownika sumienia, który by wkroczył jako lekarz, chociażby za pomocą energicznego złajania miłości własnej nowicjusza. Znów się nasuwa podejrzenie, że Adam nie otworzył się całkiem szczerze swemu mistrzowi nowicjuszów czy też kierownikowi sumienia. 5. Szczytowe nasilenie i pokusy rozpaczy przychodzą u niego w pierwszym tygodniu wielkich rekolekcji, jako znany objaw na pewnym wyższym szczeblu życia wewnętrznego. Ze swymi skrupułami nie umie sobie poradzić, a pokusy rozpaczy doprowadzają go do jakichś dziwactw, a następnie do choroby, którą jezuici „pośpiesznie" zakwalifikowali jako rodzaj aberratio mentis. Dodać należy, że nie wiemy, czy Chmielowski pozwalał sobie samowolnie na dodatkowe umartwienia cielesne, które również mogły ujemnie wpływać na jego stan zdrowotny. 6. Że diagnoza jezuitów była słuszna, na to wskazuje fotografia Adama Chmielowskiego, po jego wyjściu ze Starej Wsi. Robi na niej wrażenie człowieka wycieńczonego fizycznie, ale i psychicznie, a nawet niezupełnie normalnego umysłowo. 7. Że sam br. Albert uznawał tę diagnozę ale i terapię jezuitów za słuszną, tego daje sam dowód, a mianowicie: 1) darzy nadal stale jezuitów zaufaniem, a jezuici stale wspomagają swego eksnowicjusza (238). Jego zaufanie nie musi być jedynie przejawem tego, że nie ma do nich żadnego żalu (93). 2) Br Albert sam stosuje do s. Bernardyny, pierwszej przełożonej ss. albertynek, na jej skrupuły i pokusy potępienia analogiczną receptę, tj. ufność w Bogu ale i lekarza: „Zamiast zanudzać swego spowiednika idź zobaczyć się z dr. Sawickim; ten ci da trochę waleriany i każe ci dobrze się wyspać" (79). Zresztą to stara recepta, znana bez wymieniania waleriany od wieków i kartuzom, i św. Teresie i tylu innym. Tak mi wygląda założenie, rozwój i koniec tragedii br. Alberta w Starej Wsi; jest to oczywiście jedynie hipoteza, bo z powodu braku dokładniejszych źródeł, nie ma też zupełnie pewnych niektórych podstaw.

Ale na marginesie tych ciężkich przeżyć br. Alberta nasuwają się pewne refleksje i analogie z przeżyciami św. Ignacego Loyoli. Wiadomo, że Ignacy również cierpiał od straszliwych skrupułów, na które żaden z jego ówczesnych spowiedników nie umiał znaleźć skutecznego lekarstwa. Że, nie wiedząc jeszcze wówczas, czym jest roztropność i umiar, nadużywał praktyk pokutnych fizycznych, co w sumie doprowadziło do ciężkiej choroby. Z drugiej zaś strony, właśnie przykład Ignacego, poświęcanie się tego hiszpańskiego arystokraty służbie nędzarzy, przebywanie stale w ich odrażającym towarzystwie, przezwyciężanie naturalnego wstrętu do brudu fizycznego i moralnego, do robactwa i chorób, a nadprzyrodzona miłość do Chrystusa w osobie nędzarza, to mogło stać się już wówczas w Starej Wsi podnietą do późniejszego powołania br. Alberta.

Jeszcze inna refleksja: zakony pustelnicze, zwł. kartuzi, znają wypadki z nowicjuszami, które też „nie są notowane w książkach duchownych", mianowicie usposobienia, które psychicznie nie znoszą samotności, życia pustelniczego. Charaktery bardzo szlachetne, ale którym ścisłe przestrzeganie reguły pustelniczej grozi chorobą umysłową i to pomimo własnego pociągu do tego życia. Czy dla tego Chmielowski nie wstąpił do kamedułów, swoich przyjaciół? Czy dlatego nie poszedł za pierwotną zachętą o. Rafała Kalinowskiego? Czy dla tego o. Kalinowski pisze mu później, że dusza żywi się jedynie w samotności, więc doradza mu, aby przynajmniej brał „kąpiele pustelni"? (123). Za tą radą br. Albert szedł sam, stosował ją wobec swych braci i sióstr, aby ich ustrzec od „największego niebezpieczeństwa apostolatu, jakim jest aktywizm" (188). Aby mogli się wzorować na św. Bernardzie, którego Autorka słusznie przytacza, który nauczył się „plus in silvis quam in libris" (238), ale i na nim samym: na artyście, którego oglądanie cudów przyrody prowadzi do kontemplacji Stwórcy.

Jeszcze jeden brak: Autorka nie uwypukliła stosunku br. Alberta do krakowskiego księcia biskupa, kardynała Puzyny. Jego pontyfikat trwał 15 lat (1894—1911). Puzyna nie był biskupem słomianym, a nadto był tercjarzem franciszkańskim, swoje obowiązki terjarskie brał bardzo poważnie, więc choćby z tych dwóch przyczyn musiał się interesować żywo albertynami. Ich cel i praca musiały go też bardzo obchodzić z pobudek duszpasterskich, które, jak wiadomo, były naczelną troską kardynała Puzyny.

Oprócz niektórych braków istnieją w pracy Marii Winowskiej także nieścisłości, wzgl. pomyłki. Dla duchowej sylwetki br. Alberta są one obojętne. Tym bardziej są obojętne dla czytelnika nie Polaka i poza Polską. Jednakowoż żywot br. Alberta, choć należy przede wszystkim do hagiografii, nie zwalnia od ścisłości historycznej, pomimo że licentia poetica może sobie dużo pozwolić. Oto kilka przykładów:

1. Osoby. — Ks. Czesław Lewandowski, cytowany bardzo często, otrzymuje chyba stale mylny tytuł „père" = ojciec. Był on jednak misjonarzem (Lazarystą), a ci są Zgromadzeniem kapłanów świeckich i nie używają tytułu „ojciec", lecz „Monsieur". Możnaby poniekąd usprawiedliwić tytułowanie go ojcem tym, że przez długie lata był ojcem duchownym alumnów krakowskiego seminarium diecezjalnego. — Założyciel zrazu schroniska, później dużych zakładów wychowawczych w Krakowie i Czernej, misjonarz, nazywa się Siemaszko (Kazimierz, † 1904), nie zaś Siemiaszko (97). — Jezuita, misjonarz wśród unitów na Podlasiu, przyjaciel i powiernik br. Alberta, nazywa się Pydynkowski, nie Pydynkiewicz (92). — Łucja Dębicka, której br. Albert jako dziecku przepowiedział godność królewską (265), siostra Celiny Bzowskiej, nie była nigdy karmelitanką, ale żyje dotąd jako niepokalanka. — Kard. Dunajewski nigdy nie był arcybiskupem ani metropolitą (120, 135,

142), lecz w r. 1889 otrzymał od Austrii dla siebie i swoich następców na stolicy krakowskiej tytuł książęcy. Przy wszystkich jego niezaprzeczonych zaletach i zasługach trudno mu jednak przypisać „dobroć anielską" (156). Chociażby w świetle jego zatargu z krakowskimi misjonarzami i decyzji odebrania im rzekomo prawnie fundacji bpa Szaniawskiego, a nadanie jej zmartwychwstańcom, którym kard. Dunajewski zawdzięczał w bardzo znacznej mierze swoje biskupstwo. Jak wiadomo, proces ten z misjonarzami kuria krakowska przegrała, ale przy tym zaginął oryginalny przywilej fundacyjny bpa Szaniawskiego dla misjonarzy...

— Książe biskup krakowski Sapieha nie był arcybiskupem w latach 1914—1926 (241, 275, 280). Narracja Autorki jest prawdziwa jedynie sensu diviso, nie zaś sensu composito. Ok. r. 1900 Kraków nie był jeszcze arcybiskupstwem (217), ani też późniejszy książę metropolita i kardynał Sapieha nie był tam wtedy jeszcze ordynariuszem, a objął diecezję osobiście dopiero w r. 1912. — Bp Nowak nie był krakowskim koadiutorem (275, 285), lecz biskupem pomocniczym, vulgo sufraganem, a później bpem przemyskim. Analogicznie bp Czesław Sokolowski nie był koadiutorem, lecz biskupem pomocniczym siedleckim (112, 290), a później nominatem sandomierskim. — Siemieńscy Lucjan i jego córki Klementyna Chojecka, karmelitanka Małgorzata Teresa i Lucyna Wilczyńska nie mają rezydencji w Chorostkowie (27n, mylnie pisane Chrorostków). Mieszka tam wówczas Wilhelm Siemieński, który nie jest krewnym poprzednich. Dodać można, że do czasu pierwszej wojny światowej i jej zniszczeń istniał tam nieznany dzisiaj obraz pędzla Adama Chmielowskiego. — Nie nazwany szantażysta, który dokuczał br. Albertowi, nazywał się Emil Doberschütz, nie był ani włóczęgą, ani notorycznym bandytą (175), lecz „człowiekiem interesów". Nie był aresztowany, lecz na podstawie ówczesnych wojennych zarządzeń wysiedlony przymusowo z zaboru austriackiego, jako „lästiger Ausländer", do swej rodzinnej Bydgoszczy, wówczas pod zaborem pruskim. Uzyskał to wysiedlenie nie nazwany w książce kapłan, mianowicie znany działacz na Śląsku i w Brazylii, misjonarz ks. Jan Rzymelka, wówczas kierownik zakładu ks. Siemaszki w Krakowie. Do niego zwracał się br. Albert z wyrzutem: „Zgubiłeś duszę!"

2. Miejscowości. — Narol nie leży na Podolu (209, 213), nie ma tam ani czarnoziemu (213), ani stepu (229), lecz gleba piaszczysta i lasy. — Horyniec nie jest słynnym miejscem pielgrzymkowym (210). Chociaż tamtejsza, zbudowana w lesie kapliczka św. Antoniego, wewnątrz której bije obfite źródło, otwarta dzień i noc, jest stale otoczona pieczołowitą czcią, miłością i troską ludności. — Poturzyce (27), nazywa się Poturzyca i nie leży na Podolu. — W Zarzeczu byli Dzieduszycy, nie Siemieńscy (46). — Podróż koleją z Zakopanego do Krakowa trwała w roku 1916 zwykłym pociągiem osobowym nie trzy (279), lecz przynajmniej 5½ godzin. .

3. Inne. — Cenzura wojenna austriacka (284) nie mogła być groźna dla nekrologów br. Alberta w r. 1916; przeciwnie, dla byłego powstańca przeciwko Rosji mogła być tylko bardziej względna i to jeszcze po ogłoszonym przez państwa centralne utworzeniu polskiego niepodległego królestwa. — Nie jest ścisłym, że br. Albert „odgadł" społeczną rolę muzyki (141). To nie był jego wynalazek. Taką jej wartość znano i stosowano znacznie wcześniej, a w pracy misyjnej stosowali ją, jak wiadomo, ze świetnym wynikiem jezuici w Redukcjach paragwajskich. — W okolicach Ołomuńca nie mógł istnieć w r. 1863/4 proboszcz „czechosłowacki", lecz był to Morawianin (16). — Rysie nie istniały już wówczas w lasach Werchraty, a wilki latem tam nie tylko nie napadały ludzi (191), ale i nie bywały.

Frère Albert jest biografią, nie zaś systematycznym wydaniem jego doktryny. A była by to rzecz pożyteczna, dla Polaka pociągająca, dla obcych pouczająca i budująca. Wiadomo zaś, jak mało wiedzą oni o polskim dorobku świętości w Kościele. Np. jak szeroko znanym jest opiekun trędowatych o. Damian, jak mało nasz o. Jan Beyzym. Dlatego też książka Winowskiej ma taką wartość uświadamiającą. Pomimo chronologicznego układu strona ascezy i mistyki udała się doskonale. Ale trzeba te zagadnienia wyłaniać, trzeba zapatrywania, nauki, przeżycia br. Alberta wyszukiwać. A nie jest to rzeczą łatwą, bo spis rzeczy jest dokładny, ale na modę francuską poetycki nie oddający treści. Temu zaradził by nieprzewidziany niestety przez wydawców dobry skorowidz rzeczowy. A jest tam istotnie bardzo dużo zapatrywań, wskazówek, rad i nauk br. Alberta, mających trwałą wartość dla szerokich sfer katolickich, nie tylko dla jego własnego Zgromadzenia. Oto kilka przykładów. Codzienna komunia św. jako lekarstwo duszy, i to na tyle lat przed dekretem Piusa X (85n); uświęcenie człowieka przez pracę (145); klasyczne „porzucanie Boga dla Boga (215, 229), jeśli tego wymaga obowiązek, tak zgodne z duchowością kartuzów, a za nimi Ignacego Loyoli. Klasyczne zachowanie się brata misjonarza Marcina Kudełki czy też ss. albertynek wobec ekstaz br. Alberta, czekających „aż mu to przejdzie" (159n), żywo przypominających tłumaczenie przerażonemu świadkowi lewitację m. Marceliny Darowskiej przez konwerskę s. Teresę Ciszkiewicz, jako „taki rodzaj modlitwy". Klasyczna przestroga br. Alberta dla dewotek, że w godzinę śmierci mogą się spostrzec, iż należały nie do Boga, lecz do spowiednika (191); przestroga tak świetnie idąca po linii nauk i rad św. Teresy Wielkiej, św. Franciszka Salezego, kardynała Lavigerie, o. Honorata, m. Marceliny Darowskiej. Klasyczne i niezawodne stwierdzanie przez mistyka prawdziwego uobecniania się Boga w jego duszy (221). Klasyczne stwierdzenie konieczności rozrywki czy pracy fizycznej jako psychicznego odprężenia w kontemplacji (229),

rzeczy bezwzględnie wymaganej u kartuzów. Klasyczna zasada, że nie wystarcza samo głoszenie ewangelii, lecz życie nią (258).

Autorka nie odpowiada za brzydkie wydanie, ani za ortografię polską i niemiecką. Nie odpowiada też za liczne błędy francuskie ortograficzne i opuszczenia, które nieraz zniekształcają znaczenie zdania. Jest to wina wydawnictwa La Colombe. Niemniej dzięki Autorce br. Albert przestaje być ukrytą wartością. Należy wyrazić życzenie, aby książka ta ukazała się niebawem również w naszym języku, dla naszych szerokich sfer. Ale po uwzględnieniu wymienionych powyżej postulatów.

Ks. Zdzisław Obertyński

Z. Szostkiewicz — S. Wesoły, **Bibliographia Mariana Polonorum ab anno 1903 ad annum 1955 — Polska Bibliografia Maryjna od roku 1903 do 1955, Ed. „Marianum"**, Roma 1955, s. V, 76.

W pracy naukowej i korzystaniu z wydanych druków i książek wiele pomaga dobrze opracowana w danym dziale nauki bibliografia. Tak jak inne gałęzie wiedzy, tak też i teologia a w teologii jej dział mariologia posiadają każda swoją bibliografię. W mariologii trzeba wyróżnić opracowania w skali ogólnoświatowej od opracowań bibliograficznych krajowych wzgl. o bardziej zacieśnionym zakresie jak np. bibliografie zakonne.

Do r. 1905 Polska nauka teologiczna nie posiadała swojej krajowej bibliografii maryjnej. Dopiero rocznica dogmatu Niepokalanego Poczęcia (50-lecie) i z nią związane uroczystości w naszym kraju, przyniosły jakby w darze, wydanie polskiej bibliografii maryjnej. Dla upamiętnienia mianowicie uroczystego jubileuszu wydano (Lwów 1905) dwutomową „Księgę Mariańską", która oprócz szeregu różnych artykułów, poświęconych czci N. M. Panny w Polsce, przyniosła nam w drugiej swej części polską bibliografię maryjną pt.: *Polska bibliografia maryjna od wynalezienia sztuki drukarskiej do roku 1902*, w opracowaniu prof. W. Bruchnalskiego.

Od r. 1903 wydawano jednak i pisano w dalszym ciągu różne rozprawy, dzieła, broszury, artykuły o Matce Bożej. Jednym słowem literatura maryjna nieustannie wzbogacała się nowymi pozycjami. A kiedy Polska doczekała 100-lecia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, powstała znów piękna myśl zebrania w jednym dziełku bibliograficznym dorobku maryjnego, minionego, ostatniego 50-lecia, aby kontynuować rozpoczętą przez prof. Bruchnalskiego pracę. Myśl taka powstała i została zamieniona w czyn przez członków Sodalicji Mariańskiej, istniejącej przy Papieskim Kolegium Polskim w Rzymie. I oto posiadamy nowowydaną za granicą polską bibliografię maryjną, która aczkolwiek jest kontynuacją poprzedniej, jest jednak odmiennym sposobem ułożona. Materiał bowiem bibliograficzny został tu zebrany i ułożony według zagadnień rzeczowo uporządkowanych, a nie, jak u Bruchnalskiego, gdzie jest zestawiony w porządku chronologiczno-alfabetycznym. Schemat podziału rzeczowego polskiej bibliografii maryjnej, wydanej w Rzymie, jest bardziej przejrzysty i praktyczny. Pozycję tę należy witać z radością, jako ważny przyczynek dla polskiej mariologii.

Podział materiału maryjnego został ujęty według wskazań znanych i cenionych w świecie katolickim mariologów Roschini'ego i Besutti'ego. Szkoda tylko, że autorzy bibliografii, wprowadzając porządek i podział rzeczowy i bardziej teologiczny, nie wprowadzili wyraźnego oddzielenia materiału mariologicznego, tj. ściśle naukowego, od bogatego materiału naukowo-popularnego wzgl. całkowicie popularnego. Sądzę, że można było łatwo, przynajmniej odpowiednimi znakami wydzielić materiał dla teologów-mariologów czyli bibliografię mariologiczną, od materiału nienaukowego czyli od bibliografii maryjnej. Pewnie, że wygląda to może bardziej imponująco w tej formie, bo wydzielony materiał ściśle naukowy, przedstawiałby się raczej skromnie. Nie posiadamy przecież rozpraw i artykułów mariologicznych na miarę taką, jaką widzimy w innych krajach, zwłaszcza w ostatnich latach.

Myśl wydania takiej bibliografii nurtowała w wielu umysłach teologów polskich. Co więcej w ostatnich latach, zwłaszcza z okazji 100-lecia ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia przystąpiono do jej realizacji [1]). Polska bibliografia maryjna winna być wydaną raczej w kraju, w Polsce, aby była łatwo dostępną dla ogółu wiernych a zwłaszcza dla kapłanów i teologów. Dlatego starania i wysiłki podjęte w kraju winny być podtrzymane i doprowadzone do pomyślnego końca, jakim jest wydanie kompletnej polskiej bibliografii maryjnej i mariologicznej [2]).

Bibliografia maryjna Szostkiewicza-Wesołego jest wartościowym wkładem w literaturę teologiczno-maryjną polską. Nie mniej jednak trzeba przy wielkim uznaniu dla pracy i trudu, jakie włożono w jej wydanie, zaznaczyć, że posiada braki i że nie jest pełnym wyrazem myśli mariologicznej a tym bardziej myśli maryjnej w ogóle. Zebrano dużo, bo aż 1210 pozycji maryjnych. Autorzy zebrali mnóstwo pozycji w postaci książek, broszur, artykułów, recenzji, wydawanych tak w kraju, jak i za granicą. Co więcej, bibliografia ta obejmuje liczne druki wydane przez Polaków za granicą w obcych językach.

Bibliografia o której piszemy, nie jest jednak pełnym wyrazem tego,

---

[1] Myśl opracowania bibliografii maryjnej zajęła umysły starszych i młodszych. Mam na myśli profesorów teologii i studentów. O ile mi wiadomo, zbieraniem materiału do wydania bibliografii maryjnej zajęli się: Seminarium krakowskie pod kierunkiem ks. K. Smoleńskiego, oo. paulini w Częstochowie, zwłaszcza o. Damian Nowak i o. Sykstus Szafraniec (głównie bibliografią dotyczącą Jasnej Góry) i wreszcie p. Bolesław Żynda.

[2] Za pośrednictwem o. Przeora ze Skałki i dzięki życzliwości o. Sykstusa Szafrańca dowiedziałem się, że najwięcej materiałów do wydania bibliografii maryjnej zgromadził p. B. Żynda.

co wydrukowano o Maryi w ostatnim 50-leciu. Autorzy zdają sobie z tego sprawę, że ich dzieło nie jest wyczerpującym zestawieniem wszystkich druków polskich o Maryi. Mimo braków, można jednak to dziełko uważać za dość udaną i pożyteczną próbę bibliografii maryjnej, po której czekamy na coś doskonalszego w kraju. Dla uzupełnienia bibliografii nie zamierzam podawać wszystkich pominiętych pozycji, które liczą się na setki. Przecież autorzy bibliografii, jak sami podają, oparli się tylko na niektórych źródłach im dostępnych, zwłaszcza na urzędowych bibliografiach polskich i na rocznikach bibliograficznych, które okazały się mało dokładnymi oraz na dwóch czasopismach: Ateneum Kapłańskim i Przeglądzie Powszechnym. A to za mało. Wiele artykułów jest rozrzuconych w różnych czasopismach. Są one nieraz drobne, ale wartościowe dla całości mariologii polskiej. Przy tym zaznaczyć należy, że i te dwa poważne czasopisma: Ateneum Kapłańskie i Przegląd Powszechny nie są dokładnie wykorzystane. Oto niektóre braki i opuszczenia np. ks. Tad. Karyłowskiego, *Stabat Mater*, Przegl. Powsz. 159 (1923) 236—251; ks. H. Cichowskiego, *Nestorianizm i sob. efeski*, Przegl. Powsz. 189 (1931) 155—172; ks. Charszewskiego (recenzja maryjna), Ateneum Kapł. 26 (1930) 312—322.

Opuszczono niektóre druki wydawnictw dokumentów papieskich, dotyczące N. M. Panny, ogłoszone w języku polskim, w ostatnim 50-leciu, a szczególnie ważne dla polskiej mariologii i jej rozwoju. Pod nr 61—64 w Bibliografii podano jeden tylko drukowany w Polsce dokument maryjny, mianowicie P. Popiela *Leon XIII i jego Encykliki o Różańcu Marjańskim*, Przegl. Pol. 176, (1910) 21—44, 191—209. Trzy inne podane dokumenty maryjne są wydane poza granicami Polski. A tymczasem i w kraju mamy dawniej i w ostatnich latach powojennych drukowane tłumaczenia dokumentów papieskich, dotyczące czci N. M. Panny. Np. encyklikę pap. Piusa XI-go o Różańcu św. przetłumaczył ks. bp St. Okoniewski (Pelplin 1937, s. 8). Posiadamy tłumaczenie Bulli: „*Ineffabilis Deus*" pap., Piusa IX-go, (Maryawita I — 1904, s. 313—315, 346—347, 455—458, 458—489) jak i również polski przekład encykliki pap. Piusa X-go: „*Ad diem illum laetissimum*" ks. A. Szaniawskiego (Przegl. Kat. 1904, s. 225—227, 241—244, 257—260, 273—276, 289—291, 301—308). Ten sam dokument maryjny, ukazał się po polsku na łamach „Maryawity" (I — 1904, 360—364, 391—394, 423—426). Bulla dogmatyczna o Wniebowzięciu N. M. P. „*Munificentissimus Deus*" pap. Piusa XII-go, została wydrukowana w Homo Dei 20 (1951) 26—40. Wydrukowały ten ważny dokument maryjny i inne czasopisma np. Tyg. Powsz. 1950, nr 299. Wszystkie ważniejsze dokumenty papieskie, dotyczące Najśw. Dziewicy, były żywo i bezpośrednio omawiane i drukowane w kraju.

W bibliografii pominięto liczne druki maryjne, dotyczące historii kultu maryjnego w Polsce. Wyliczymy tylko ważniejsze: O. B. Łubieński, *Historia Cudownego Obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy*, Kraków 1916, s. VI + 335; St. Fischer, *Matka Boska Bocheńska i Jej kult na tle życia religijnego w dawnej Bochni*, Bochnia 1934 s. 128; ks. Ign. Charszewski, *Kościół i obraz Matki Boskiej w Żurominie*, Kielce 1904, s. 36; ks. J. Midura, *Dzieje obrazu Matki Boskiej w Zawadzie k. Dębicy*, Kraków 1935 s. 202; ks. M. Jastrzębiec, *W obronie czci Jasn. góry*, Poznań 1911 i 1912 s. 6 nlb. 191; ks. Fr. Smagliński, *Cudowny obraz Matki Boskiej Byszewskiej*, Toruń 1937, s. 75; Fr. Mączyński, *Kościół Najśw. Maryi Panny w Krakowie*, Kraków 1938, s. 127; ks. A. J. Złotowski, *Figura łaskami słynąca Matki Boskiej i kościół sejneński*, b. m. w. 1938, s. 90; Tadeusz Dobrowolski i Edward Szramek, *Obraz Matki Boskiej Piekarskiej w Opolu*. Roczniki Tow. Przyj. Nauk. na Śląsku. T. VI. Katowice 1938, s. 522; Wł. Horbacki, *Kościół Mariacki*, Kraków 1948, s. 111, 1 nlb.

Do opuszczonych druków wyżej wspomnianych można dołączyć szereg dzieł maryjnych o charakterze raczej popularnym. Nie mniej jednak są to prace pożyteczne. Oto między innymi: ks. Wł. Kuc, *Triumf Maryi Królowej Różańca św.*, Bochnia 1934, s. 101; O. H. Petitot, *Objawienie Najśw. Maryi Panny w Lourdes św. Bernadecie*, Kraków 1935 s. 103; ks. M. Meschler, *Najśw. Panna jej cnotliwe życie i błogosławiona śmierć*. Tłum. z niem. Ad. Kuleszo, Wilno 1935, s. 152; ks. Wł. Smolarkiewicz, *Święty rok Maryi. Nabożeństwo maryjne*, b. m. w. 1937, s. 224; ks. J. Cyrek, *Ślubowanie jasnogórskie*, Kraków 1936, s. 32; ks. J. Szczepański, *Zjawienie się Matki Bożej na Górze Saletyńskiej*, Dębowiec 1936, s. 39; ks. St. Kuczyński, *Najśw. Panna z Lourdes*, Warszawa 1905, s. 99. Na ten sam temat opuszczono dziełko pt.: *Lourdes*, Kraków-Kleparz 1925, s. 242; Alicja Byszewska, *Cudowne Objawienie Matki Boskiej w Lourdes*, b. m. w. 1933, s. 30. Do liczby pominiętych w bibliografii a tylko popularnych broszur i dzieł o Maryi należy dołączyć: Ed. Paszkowskiego, *Dolorosa*, Warszawa 1905, s. 136; O. St. Cz. Mączki, *Co nam mówią obrazy Maryi*, Lwów 1934, s. 41; Wł. Bełzy, *Królowa Korony Polskiej. Żywot Najśw. Maryi Panny, Matki Chrystusa Pana*, Lwów 1906, s. 88; K. Żulińskiej, *Królowa Korony Polskiej*, Lwów 1906, s. 78; o. Lud. Perroy S. J., *Najśw. Panna wzorem pokory i cichości*. Przekł. z franc. Kraków 1934, s. 230. Z książek maryjnych ks. Majewskiego opuszczono trzy pożyteczne, mianowicie: *Orędowniczko nasza w życiu i przy śmierci*, Warszawa 1935, s. 128; *Matka łaski Bożej*, Warszawa 1936, s. 177; *Przyczyna naszej radości*, Warszawa 1938, s. 145. Nie ma też wzmianki o wydanym dziele o teologu i poecie: *St. Sarbiewski M. C. S. J. Poloni poemata omnia*. Staraviesiae 1911 s. LXIV + 624.

Dobrze, że uwzględniono w bibliografii czasopisma i kalendarze mariańskie (nr 940—1027) i objęto również stowarzyszenia mariańskie oraz bractwa różańcowe (nr 1028—1129), lecz nie podano jednak i tu pełnego ich zestawienia. Opuszczono cały szereg kalendarzy maryjnych m. i. Kalendarze Cudownego Medalika, które ukazały się w Krakowie w latach 1930—1938. Dział o stowarzyszeniach mariańskich jest niezupełny. Pominięto np. Stowarzyszenie Dzieci Maryi, które posiadało w Polsce swoje własne czasopismo maryjne pt.: Rocznik Mariański, po-

święcony szerzeniu czci Niepokalanie Poczętej oraz sprawom stowarzyszeń Dzieci Maryi i Cudownego Medalika (miesięcznik), redagowany przez Zgr. XX Misj. Kraków Stradom 4. Rocznik mariański wychodził od końca r. 1924—1939. Wśród artykułów są godne wzmianki: ks. Fr. Śmidody, *Kościół i klasztor OO Karmelitów na Piasku w Krakowie i jego cud. obraz M. Boskiej* (RM. 3 (1927) 367—375); ks. Wł. Stawinogi, *Kult Matki Bożej w literaturze polskiej, szczególnie w poezji* (RM. 3 (1927) 164—168, 208—211, 256—261); ks. Tad. Petrzyka, *Początek czci dla Matki Bożej Lourdeńskiej w Polsce* (RM. 1 (1925) 18—23. Rocznik Mariański był tym dla Dzieci Maryi, czym dla Sodalicji Mariańskich *Wiara i Życie* oraz *Sodalis Marianus*.

Gdy jest mowa o zasłużonym i wartościowym czasopiśmie Sodalis Marianus, to trzeba zaznaczyć, że i tu są opuszczone liczne artykuły maryjne, jak np. M. Bartynowskiego, *Leon XIII Papież, czciciel Matki Bożej*, Sodal. Mar. 3 (1904) 3, 75, 213; ks. J. Górki, *Pius X jako czciciel Maryi*, Sodal. Mar. 7 (1908) 247, 273 oraz liczne artykuły o. J. Godaczewskiego.

Wiele materiału maryjnego można znaleść w miesięczniku Homiletyka. Biorę dla przykładu rocznik 1904-ty, gdzie mamy wartościowe artykuły maryjne, między innymi takie: *Posłannictwo i godność Bogarodzicy*, ks. abpa J. Bilczewskiego (s. 1—17); *Historya i wykład Pozdrowienia Anielskiego*, ks. Wł. Chotkowskiego (s. 18—37); *Marya i Mara* ks. bpa H. Kossowskiego (s. 38—60); *Różaniec*. Przyczynek do jego historyi i znaczenia (s. 61—70); *Zdania Ojców Kościoła i Świętych Pańskich o Najśw. Niepokalanej Bogarodzicy* (s. 86—96); *Kazanie na uroczystość Oczyszczenia N. M. P.* (s. 333—350); *Jubileusz nadzwyczajny ku czci Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny* (s. 117—130); *Matka Dobrej Rady* (s. 327—337). O artykułach tych nie wspomina bibliografia maryjna.

Wiele pominiętego materiału maryjnego można znaleść w Przeglądzie Katolickim. Weźmy np. rocznik jubileuszowy 1904. Znajdujemy w nim dobry artykuł ks. Ł. Janczaka, *O czci N. M. Panny, a osobliwie o czci Niepokalanie Poczętej N. Maryi Panny* (s. 6—7, 22—24, 40—41, 56—57, 70—71, 90—91, 105—106, 120—122). Jest tu także ciekawy artykuł sprawozdawczy Mikołaja Krzystofowicza pt.: *Kongres ku czci Matki Bożej* (Przegl. Kat. (1904), s. 667—670, 685—688, 718—719, 733—735, 750—752, 766, 799—800, 811—813, 828—830).

Trudno wyliczać wszystkie pozycje maryjne opuszczone, zwłaszcza, gdy się ma na myśli nie same tylko druki naukowe, ale także popularne broszury wzgl. dzieła popularno-naukowe, artykuły, recenzje, kazania maryjne oraz małe artykuły, rozrzucone po różnych czasopismach. Pomysł bowiem, wykorzystania czasopism i zawartych w nich drobnych artykułów i recenzji maryjnych w bibliografii Szostkiewicza-Wesołego jest pożytecznym. Wiemy przecież, że w obecnym stuleciu powstało wiele czasopism i cały ciężar podawania nauki maryjnej i nauczania

przeniósł się i przesunął do czasopism. Był czas, kiedy można było jedynie wypowiedzieć swoją myśl w czasopismach. Dobrze się więc stało, że włączono do bibliografii maryjnej małe artykuły i krótkie recenzje, a zwłaszcza pisane przez fachowych teologów. Przyszła bibliografia mariologiczna i maryjna musi jak najszerzej uwzględnić tego rodzaju literaturę maryjną. Z drobnych artykułów i recenzji podajemy również niektóre ważniejsze uzupełnienia: ks. F. Gryglewicz, *Jerozolimska tradycja Wniebowzięcia N. M. Panny*, Homo Dei 20 (1951) 40—45; ks. St. Abt., *Na 1500-lecie Soboru Efeskiego*, Przegl. Kat. 69 (1931) 17—18; Celina Stońska, *Ruch Oxfordzki a nabożeństwo do Matki Najśw.* Przegl. Kat. 69 (1931) 22—24; ks. L. Maciejewski, *O cnotach Maryi*, Maryawita (I — 1903) 25—26, (I — 1904) 75—77, 172—173, 426—428; O. Eugeniusz, *Dogmat Boskiego Macierzyństwa Najśw. Panny na soborze w Efezie*, Głos Kar. 5 (1931) 345—349; O. J. Puchalik C. SS. R., *Dogmatyczna podstawa pośrednictwa M. Bożej*, Przegl. Kat. (1924) 724—726; St. Windakiewicz, *Tradycja Mariańska w Polsce*, Sodalis Marianus 30 (1931) 113—116; K. Gołba, *Było to w Efezie*, Sodal. Mar. 30 (1931) 138—145; ks. Al. Żychliński, *Nasz udział w życiu Bożym*. II. *O Chrystusie historycznym i o Maryi Matce Kościoła*, Głos Karmelu 16 (1947) nr 3, s. 4—5; Ed. Ostachowski, *300-lecie Karmelu w Czernej i jego znaczenie dla Polski*, Głos Karmelu 7 (1981) 182—192; Tenże, *Ojciec Rafał (Kalinowski) czciciel Najśw. Maryi Panny*, Głos Karmelu 8 (1934) 387—390; ks. Fr. Dziasek, *Najśw. Maryja Panna w Ciele Mistycznym Chrystusa*, Wiad. Dusz. 8 (1948) 133—144; ks. J. Kowalski, *Serce Ciała mistycznego*, Meteor 31 (1939) 101—112; ks. Lech Kaczmarek, *Pełnia łaski w życiu Bogarodzicy*, Wiad. Duszp. 8 (1952) 241—245; *Encykliki maryjne*, Wiad. Duszp. 7 (1951) 106—108; ks. J. Piwowarczyk, *Przed Dogmatyzacją Wniebowzięcia*, Tyg. Powsz. 6 (1950) nr 36, s. 2; ks. St. Frankl, *Wniebowzięcie Bogarodzicy*, Gazeta Kość. 45 (1938) 514—516, 532—534, 548—550; ks. A. Kwieciński, *Wniebowzięta Królowa w sztuce*, Królowa Apost. 37 (1951) 64—66; ks. A. Słomkowski, *Kult Serca Maryi* — rec. dzieła O. A. Krupy: *Kult Serca Maryi*, Tyg. Powsz. 4 (1948) nr 45, s. 11; O. Neuman, *Z dziejów kultu N. Serca Maryi*, Głos Karmelu 20 (1951) 56—62; ks. Al. Prumbs, *Dogmatyczne naświetlenie kultu Niepokalanego Serca Maryi*. Wiad. Duszp. 3 (1947) 181—185; *Rozwój kultu Najśw. M. Panny*, Wiad. z Diec. Łódz. 20 (1946) 22—38; ks. J. Wojtukiewicz, *Najśw. Marya Panna*, Ku Szczytom, Wilno I. grudz. 1938 — styczeń 1939, s. 9—17; J. D. — *Papież Niepokalanej (Pius X) błogosławionym*, Rycerz Niep. 30 (1951) 171—173; ks. Fr. Myszka CM., *Niepokalane Poczęcie a Kościół Wschodni*, Meteor 30 (1938) 198—205; Jan Dobraczyński, *Matka Boża w literaturze współczesnej*, Rycerz Niep. 31 (1952) 44—45; ks. K. Szweda, *Bł. Pius X o wszechpośrednictwie N. M. Panny*, Rycerz Niep. 31 (1952) 262—264; ks. St. Frankl, *Współodkupicielka — z zagadnień Mariologii współczesnej*, Gazeta Kość. 46 (1939) 322—324; O. R. Kostecki, *Matka Odkupiciela i Matka Nasza*, Królowa Apost. 37 (1951) 63, 67; *Pośrednictwo Matki Boskiej*, Homiletyka 32 (1914) 557; ks.

J. Bączek, *Krytyczna recenzja o jednym z wielkich cudów współczesnych Piotra Rudera*, Homiletyka 25 (1910) 305—313; ks. Fr. Błotnicki, *Historia nabożeństwa majowego*. Gazeta Kość. 45 (1938) 274—275); O. R. Kostecki, *Najśw. Maryja Panna na tle dogmatów*, Królowa Apost. 35 (1949) 67—68, 84—86; ks. Z. Golian, *Wykład Pozdrowienia Anielskiego*, Homiletyka 20 (1908) 330—336; O. R. Kostecki, *Matka Najśliczniejsza*, Róża Duch. 7 (1950) 178—180; ks. Fr. Dziasek, *Matka Jezusa Maryja*, Królowa Apost. 37 (1951) 43—45; O. R. Kostecki, *Znak życia na wzór Maryi*, Głos Karmelu 20 (1951) 196—199; ks. A. Fiat (Generał Zgrom. XX. Misj. z Paryża), *Konferencja o Niep. Pocz. Maryi*, wygłoszona i wydana w Krakowie nakł. SS. Mił. 1904, 4-a s. 10; O. R. Kostecki, *Poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi*, Róża Duch. 51 (1949) 243—244, 341—342; ks. bp Stefan Wyszyński, *List pasterski na dzień poświęcenia Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi*, Wiad. Diec. Lub. 23 (1946) 285—293; Tenże, *List pasterski o codziennym odmawianiu Różańca świętego*, tamże 24 (1947) 290—293; ks. kard. Stefan Wyszyński, *Przemówienie Różańcowe w czasie uroczystości Różańca na Bielanach. 15 VIII 1951 r.* Rycerz Niep. 30 (1951) 230—233.

Oto krótki szereg niektórych tylko tzw. „małych artykułów", w których są nieraz wartościowe wypowiedzi dla mariologii polskiej. Warto wiedzieć i o tych małych drukach, zwłaszcza gdy pisali je ludzie o dużej wiedzy teologicznej i maryjnej.

Do powyższych braków dołączmy pominięte jeszcze druki maryjne o większych rozmiarach, czy to popularno-naukowe czy też tylko popularne, czy wreszcie ściśle naukowe. Podajemy niektóre z ważniejszych opuszczeń: ks. Cz. Pacuszka, *Matka Boska i matka ludzi*, Płock 1946, s. 96; ks. M. Nassalski, *Upomnienie Duchowne*, Włocławek 1903, s. 424; ks. P. Mańkowski, *Ecce Mater tua*, Kraków 1916 s. XI, 239; ks. Fr. Jarniński, *Wykład Litanii Loretańskiej*, Płock 1903, s. 364; ks. P. Kurtyka CM., *Fatima. Sławne Objawienie Niepokalanej z r. 1917*. Z dodatkiem dziewięciu kazań i modlitw na nowennę do N. M. P. Fatimskiej oraz Niepokalanego Serca Maryi. Erie Pa 1950, s. 230; ks. G. Augustynik, *Pielgrzymka Jubileuszowa do miejsc wsławionych cudami Najświętszej Maryi Panny czyli Nabożeństwo majowe na uczczenie 50-letniego Jubileuszu Dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny*, Kielce 1904, s. 389; O. B. Smyrak, *Życie marjańskie Karmelu*, Kraków 1938, s. 127; ks. W. Bogacki, *Chwała Maryi*, Łomża 1938, s. 238; ks. Skibiński, *Miesiąc Maryi Saletyńskiej* (wyd. II-ie), Dębowiec 1937, s. 170; ks. Fr. Kuligowski, *Czytania majowe na temat pieśni polskich o N. M. Pannie w zastosowaniu do czasów obecnych* (wyd. II-ie), Warszawa 1948, s. 239 + 1 nlb. Wł. Szafrański, *Niepokalana Twoim wzorem*, Włocławek 1946, s. 199; ks. W. Bogacki, *Marja wzór młodzieży*, Łomża 1927, s. 160; ks. Br. Obuchowicz, *Sposób odmawiania i śpiewania Różańca św.* wyd. V. Warszawa 1904 8-ka, s. 554; ks. Edm. Crapez, *Chwalebna Katarzyna Labouré*. Tłum. z franc. Warszawa 1913, s. 222; ks. W. Niemierowski, *O czci N. M. Panny* — praca dogmatyczna, Maryawita (I—1903) 9—12, (I—1904) 104—106, 135—136, 200—201, 233—235, 263—268, 294—296, 328—330, 461—463, 525—526, 585—586; ks. J. Matulewicz, *O dogmacie N. M. P.* Maryawita (I—1903) 7—9, (I—1904) 56—58, 168—169, 248—249, 782.

W Bibliografii Szostkiewicza-Wesołego pod nr 229 i 230 są umieszczone dwa manuskrypty, jeden z podaniem nazwiska autora, a drugi bez podania nazwiska. Nie ulega wątpliwości, że rękopisy nie należą do bibliografii w ścisłym tego słowa znaczeniu. Takich manuskryptów w ostatnich czasach wiele czeka na wydrukowanie.

Należy także wspomnieć o błędach drukarskich, które się wkradły, do samej książki wzgl. do spisu nazwisk np. zamiast właściwego nazwiska Smoroński czytamy Smorkoński, (s. 1) albo zamiast Skimborowicz jest błędnie Skimbrowicz (s. 24), a zamiast G. Augustynik jest G. Augustyniak (s. 25 i 45) itd. Podobnie i w spisie nazwisk „Index analiticus" notuje na s. 68: Fudalewski Wł., 470 gdy tymczasem jest ta pozycja pod nr 490. Zaczek nazywa się Żaczek itd. Są to rzeczy nieuniknione w tak drobiazgowej pracy i nie przedstawiają braków istotnych. Podobnie jak i nieścisłości w podawaniu dokładnym liczby stron itp. powinny być w przyszłości uzupełnione. Najważniejszy zarzut dotyczy dużej ilości opuszczonych pozycji maryjnych. Powstaje więc pytanie, jak należy uzupełnić bibliografię Szostkiewicza-Wesołego jak również i W. Bruchnalskiego? Czy należy podjąć się opracowania obszernej całości: Bibliografia mariologiczna i maryjna polska od wynalezienia druku do naszych czasów? Czy też może tylko wydać trzecią bibliografię pt.: Uzupełnienia do bibliografii W. Bruchnalskiego i Szostkiewicza-Wesołego? Czy wreszcie wydać tylko bibliografię mariologiczną ściśle naukową XX-go wieku? [3]) Wzór ostatniej bibliografii, którą omawiamy, z pewnymi zmianami, należy przy następnych wydaniach zatrzymać i udoskonalić. Na doskonałą bibliografię mariologiczną, jako na dobry przewodnik po literaturze mariologicznej w Polsce, czekają polscy teologowie, a na bibliografię maryjną wydaną w kraju czekają zarówno kapłani jak i czciciele Maryi w Polsce.

Ks. Franciszek Bracha C. M.

O. Hieronim Eug. Wyczawski OFM., **Wprowadzenie do studiów w archiwach kościelnych**, Warszawa 1956, str. 159.

Powyższa praca ukazała się jako Nr 1 Skryptów Wydziału Prawa Kanonicznego Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Zawartość jej ujął autor w cztery rozdziały, w których mówi kolejno o: 1) orga-

[3] O. Joachim Bar, franciszkanin, jest zdania, że należy wpierw wydać bibliografię mariologiczną XX w. Jest ona najbardziej potrzebną dla teologów i mariologów polskich.

nizacji kościelnej (7—45), 2) kancelarii (46—70), 3) zawartości archiwów (71—109) i 4) treści ksiąg archiwalnych (110—152).

W rozdziale pierwszym zaczyna od zagadnienia terytorialnej organizacji diecezjalnej, wskazując na poważne zmiany granic diecezji, jakie dokonały się w Polsce od chwili rozbiorów, co pociągnęło też za sobą przesunięcia w sieci archiwalnej. W przesunięciach tych winien orientować się poszukujący źródeł w archiwach kościelnych, żeby mógł „trafić do właściwych archiwów". Stara się Autor podać pod tym względem praktyczne wskazówki, ilustrując je szeregiem przykładów. Przy tym należało by jednak zwrócić uwagę i na to, że niektóre diecezje i kapituły zachowały wprawdzie swoje archiwa, ale w niepełnym składzie zespołów, bo w niektórych wypadkach (mam na myśli diecezję chełmińską) część archiwaliów zdeponowano ongiś w archiwach państwowych, skąd nieraz wogóle nie wróciły. Stąd historyk w swoich poszukiwaniach źródeł do danej diecezji winien pamiętać także i o archiwaliach kościelnych znajdujących się w zbiorach państwowych.

Po omówieniu zagadnienia układu terytorialnego przechodzi Autor do „organizacji Kościoła również od strony kościelnych władz i urzędów" (18), a więc: biskupa, administratora, sufragana, archidiakonatów, dekanatów, parafii, oficjalatów, kapituł katedralnych i kolegiackich, kolegiów niższego duchowieństwa i seminariów duchownych. Przy każdym daje wyjaśnienie charakteru i zakresu ich działalności z częściowym uwzględnieniem ich historycznego rozwoju. Objaśnianie poszczególnych urządzeń kościelnych czy procedury sądowej nie należy zasadniczo do pojęcia heurystyki. Z uwagi jednak na znaną dziś powszechnie „słabą stronę" przygotowania studentów do pracy naukowej takie wyjaśnienia będą niewątpliwie z wielką korzyścią.

W rozdziale drugim omawia Autor sposób urzędowania poszczególnych władz i instytucji oraz strukturę ich kancelarii. Najobszerniej traktuje o urządzeniu kancelarii biskupiej, podając jej genezę i czynniki, jakie wpływały na jej ukształtowanie, oraz zadania i czynności jej urzędników. W ramach kancelarii urzędów diecezjalnych omówił także krótko kancelarię oficjała stołecznego, oficjałów okręgowych i parafii. Osobno scharakteryzował kancelarie kapituł katedralnej i kolegiackiej.

W rozdziale trzecim pisze o zawartości poszczególnych archiwów, a najobszerniej o diecezjalnych i kapitulnych, wskazując na rodzaj i układ akt, przy czym opiera się przede wszystkim na materiale krakowskim. W zbiorach dawnych archiwów biskupich (dziś diecezjalnych) wyróżnia dziewięć działów-zespołów, a mianowicie: 1) Acta episcopalia, protocolla, terminarze, 2) Księgi czynności pontyfikalnych, 3) Księgi gospodarcze dóbr stołowych, 4) Księgi beneficjów i retaksacji, 5) Księgi wizytacyjne, 6) Zbiory listów, 7) Formularze, 8) Archiwalne opracowania, 9) Fascykuły akt luźnych. Słuszna jest uwaga, że „układ ksiąg w diecezjalnych archiwach jest najrozmaitszy" i że „najczęściej zespoły ksiąg są zestawione następująco: Episcopalia, Officialia, Administratorialia, Libri functionum pontificalium, Libri visitationum i na koniec wszystkie inne" (s. 91). Przykładem odmiennego układu może być n. p. archiwum diecezji chełmińskiej, w którym „Acta dawne ułożone są według historycznego rozwoju diecezji (terytorialnego), na: Culmensia et Pomesaniensia, Gedanensia, Camienensia, a ponadto osobne działy tworzą: Monastica, Varia, Diplomata et epistolae", a w poszczególnych tych zespołach zachowany jest wewnętrzny układ nie według treści, a według lat = cfr. mój artykuł w Zapiskach Tow. Nauk. w Toruniu t. XI (1939—45), Nr 5—12, str. 125 nn. pt. *Archiwa kościelne na Pomorzu ich stan i potrzeby*, w którym omawiam nie tylko zawartość archiwów pelplińskich, ale informuję także o źródłach do historii diecezji chełmińskiej i w innych archiwach zawartych. Jest to najnowsza pozycja dotycząca tego archiwum, a której Autor nie uwzględnił w swoich zestawieniach bibliograficznych na str. 8, gdzie wyszczególnia przestarzały już dawno artykuł K a u f m a n n a *Die Archive in Pelplin* (1917), a także nieaktualny już dzisiaj szkicowo tylko ujęty przegląd archiwów pelplińskich w dysertacji ks. Glemmy z r. 1926. Wspomniana zaś przez autora pozycja pt. *Archiwa diecezji chełmińskiej* jest jedynie notatką informacyjną z Pierwszego Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Pomorza i Prus w Toruniu 1947 r., która nie zawiera nic więcej jak tylko „krótkie dzieje w o j e n n e" tychże archiwów, a mianowicie, że wszystkie archiwalia pelplińskie wywiezione zostały przez Niemców i że „dotąd (tzn. 1947 r.) nie wróciły". W międzyczasie jednak prowadzona intensywnie akcja odzyskania archiwaliów dała pozytywne wyniki w postaci rewindykacji „akt dawnych", o czym wspominam znowu w innym artykule pt. *Odnaleziony rękopis*, drukowanym w *„Orędowniku diecezji chełmińskiej"* R. 6 (1950) Nr 1 s. 29—35. Dotyczy on najstarszej księgi tutejszego archiwum diecezjalnego, bo t. zw. „Codex epistolaris" biskupów chełmińskich z lat 1574—1606, i z tego tytułu mógłby być uwzględniony w „wskazówkach bibliograficznych" tak na s. 8 jak 84.

Zasoby archiwów k a p i t u l n y c h podzielił Autor aż na 18 działów, a mianowicie: dyplomy pergaminowe, kopiarze dokumentów, protokóły sesji i czynności kapitulnych, księgi instalacji, statuty kapitulne, księgi obowiązków mszalnych i chórowych, księgi testamentów, księgi gospodarcze kapituły, inwentarze katedry i skarbca katedralnego, księgi gospodarcze stołu biskupiego, księgi beneficjów i retaksacji, statuty synodalne, księgi wizytacyjne, księgi czynności pontyfikalnych, zbiory listów, opracowania archiwalne, księgi różnych fundacji, zbiory archiwalne niższego duchowieństwa katedralnego. I tu słusznie Autor zaznaczył, że „grupując w pewne zespoły rękopisy archiwów kapitulnych dla lepszej wśród nich orientacji, nie chcemy wcale twierdzić, że taki podział istnieje bezwzględnie we wszystkich zbiorach kapitulnych" (s. 105—6). Przykładem na to może być tutejsze archiwum kapitulne, gdzie

w aktach dawnych utrzymał się dotychczasowy (niewątpliwie przestarzały) układ datujący od XIX w., a dzielący całość na: A. Libri introligati (z wewnętrznym układem chronologicznym); B. Volumina actorum „Acta" z podziałem rzeczowym, na:

I. Generalia, statuta, diversa...
II. Cultus divinus, fundationes, facultates...
III. Proventus et emolumenta, possesio bonorum, diversa negotia pecuniaria...
IV. Privilegia, tractatus, litterae pastorales, visitationes...
V. Contractus, transactiones, iudicialia negotia...
VI. Negotia singularium ecclesiarum...
VII. Varia rescripta, petitiones, gravamina, litterae...

C. Bullae Summorum Pontificum, litterae Curiae Romanae, privilegia regum et episcoporum, diversa (czyli odpowiada działowi „Diplomata et epistolae" w archiwum diecezjalnym). Z uwagi na to nie wystarcza znajomość powszechnie przyjętych podziałów, ale badacz chcący korzystać z pewnego określonego archiwum, powinien zapoznać się bliżej z jego odrębną organizacją.

W rozdziale czwartym poświęconym omówieniu treści ksiąg archiwalnych, Autor traktując łącznie księgi biskupie, administratorskie i oficjalskie, rozpatruje ich układ, wpisy dokumentów, protokóły prawnych czynności oraz przewód sądowy, przy czym najobszerniej omawia to ostatnie zagadnienie, objaśniając szczegółowo całą procedurę sądową (czy nie zbyt obszernie, jak na heurystykę?). Następnie oddzielnie opisuje księgi: funkcji pontyfikalnych, gospodarcze biskupie i kapitulne, beneficjów i retaksacji, wizytacyjne, protokółów sesji i czynności kapitulnych, instalacji, a w końcu zbiory listów, księgi metrykalne i „inne", jak księgi testamentów, zbiory statutów kapitulnych i ustaw synodalnych. — Odnośnie do ksiąg metrykalnych, co do których zamieścił Autor słuszną uwagę, że „należy pamiętać, że w niektórych diecezjach zgromadzono sporo starszych ksiąg metrykalnych i innych rękopisów parafialnych w archiwach diecezjalnych" (s. 95), należałoby również zaznaczyć, że z terenów „włączonych" ongiś przez hitlerowców do Rzeszy Niemieckiej zabrano prawie wszystkie starsze (do końca XVIII w.) księgi metrykalne i wywieziono je w głąb Rzeszy, skąd po większej chyba części jeszcze nie wróciły. Jeśli chodzi o księgi metrykalne z terenu diecezji chełmińskiej, to pomimo stwierdzenia, gdzie się znajdują i pomimo kilkakrotnych starań nie udało się, jak dotąd, ich odzyskać.

Poszczególne zagadnienia zaopatrzył Autor w „wskazówki bibliograficzne", jakoże znajomość bibliografii jest nieodzowna w każdej dziedzinie naukowej, a więc i poszukiwaniach archiwalnych. Odnośnie do tych wskazówek pragnąłbym wnieść kilka poprawek i uzupełnień, mając na uwadze głównie sprawy diecezji chełmińskiej.

I tak na str. 15 zestawienie map diecezjalnych uzupełnić należy pozycjami: Pawlowski J. N., *Karte der Diöcesen Culm und Ermland*, Graudenz 1890; Kujot Stanisław ks., do dzieła *„Kto założył parafie..."* (cytowanego przez Autora na s. 29) dodał dwie mapy historyczne; tak samo do pracy zbiorowej pt. *Diecezja chełmińska* (cyt. na s. 11) dołączono mapę opracowaną w Instytucie Kartograficznym im. E. Romera we Lwowie (1928); Scheler B., *Album der Diöcese Culm* z r. 1856 (egz. archiwalny); oraz N. N., *Album diecezji chełmińskiej* z r. 1818 (egz. arch.). Na str. 21 przy katalogach biskupów brak pracy Woelky C. P., *Der Katalog der Bischöfe von Culm* (Zeitschrift für die Gesch. u. Altertumskunde Ermlands t. VI, Leipzig 1878); oraz na str. 22 przy diec. Wrocławskiej: D. Kastnera, *Breslauer Bischöfe* Breslau (1929). Przy kwestii prymasostwa wymieniłby jeszcze można: Okoniewski Stanisław ks., *Kto jest Prymasem Polski*, Poznań (1919). Pozycji tej nie ma też i w Polskiej Bibliografii prawa kanonicznego OO. Bara i Zmarza, gdzie obok poważnych artykułów wymieniono szereg mniejszych znacznie broszur (Nr 901—916).

Na str. 30 w bibliografii szpitalnictwa pominięto ważną rozprawę Rink J., *Die christliche Liebestätigkeit im Ordenslande Preussen bis 1525*, Freiburg im Br. 1911.

Na str. 39 dodać trzeba dwa najnowsze opracowania odnośnie do Kapituł: chełmińskiej Panske P. P., *Personalien der Mitglieder des Kulmer Domkapitels* (Zeitschr. für die Gesch. u. Altertumskunde Ermlands t. XXV, Braunsberg 1933—34); i wrocławskiej: Samulski R., *Untersuchungen über die persönliche Zusammensetzung des Breslauer Domkapitels im Mittelalter bis zum Tode des Bischofs Nanker* (1341) Teil I, Weimar 1940;

Na str. 76 przy inwentarzach brak najnowszej pozycji, mianowicie Mienicki R., *Inwentarze dóbr biskupstwa chełmińskiego* t. I. (1646 i 1676), Fontes Tow. Nauk. w Toruniu 40 (1955); w r. 1956 ukazał się już t. II tychże inwentarzy (1723—1747), Fontes 42.

Na str. 95 przy archiwach parafialnych wartoby zaznaczyć, że na terenie diecezji chełmińskiej krótkie zestawienie ich zawartości podane zostało przy każdej parafii w pracy zbiorowej *„Diecezja chełmińska"* (Pelplin 1928), wymienionej przez Autora na str. 11;

Na str. 97 przy kodeksach dyplomatycznych obok starego *Codex Prussicus* J. Voigt'a (1836—61) należałoby przede wszystkim podać nowy *Preussisches Urkundenbuch* (Philippi-Seraphim-Hein) t. I—III, Königsberg 1882—1944, a dla spraw Pomorza zachodniego wydany najlepiej *Pommersches Urkundenbuch* (Klempin-Prümers-Frederichs-Sandow), t. I—VII, Stettin 1886—1940.

Praca O. Wyczawskiego jest pierwszą tego rodzaju publikacją w naszej literaturze kościelnej, wprowadzającą do studiów archiwalnych. Autor postawił sobie jako cel: „ułatwić początkującemu historykowi ko-

rzystanie z archiwów kościelnych" (6), i pod tym aspektem należy ją rozpatrzyć i ocenić. Nie objął Autor wszystkich zagadnień z tym związanych, ale rozwinął „jeden tylko dział metodologii historii, a mianowicie heurystyki i to na ograniczonym odcinku, bo tylko w odniesieniu do archiwów kościelnych" (s. 153). Byłoby jednak bardzo pożądane, aby tym początkującym historykom podać nie tylko najkonieczniejsze wiadomości o sieci archiwów kościelnych i układzie ich zawartości, ale także i o sposobie korzystania z ich zasobów, co również wchodzi przecież w zakres heurystyki. Pionierską swą pracą przysłużył się Autor dobrze nauce historii, dając studentom do ręki obszerne i przystępne „vademecum" studiów archiwalnych. Należy mieć nadzieję, że Autor wzbogaci w przyszłości naszą literaturę heurystyczną już nie „wprowadzeniem", ale pełnym podręcznikiem.

Ks. Antoni Liedtke

BIBLIOTEKA Ks. Ks. Misjonarzy w Krakowie

KSIĄŻKI NADESŁANE

Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis, T. V. (1720—1780), ed. Carolus Lewicki, Cracoviae-Wratislaviae 1956, s. XII, 207.

Antemurale, T. I. Romae 1954, s. 155; T. II. ibid. 1955, s. 175; T. III. ibid. 1956, s. 167.

Ateneum Kapłańskie, styczeń—luty 1957, s. 160.

Baran Czesław Cezar o., Sprawy narodowościowe u franciszkanów śląskich w XIII w., Warszawa 1954, s. 170.

Fiałkowski Józef, Bp Andrzej S. Załuski, kanclerz wielki kor. na pierwszym etapie walki o polityczno-gospodarczą reformę państwa (1736—1740), Warszawa 1955, nadb. z Collectanea Theologica 26 (1955), s. 46—62.

Gryglewicz Feliks ks., Studium Pisma św. w Lubelskim Seminarium Duchownym, Lublin 1955, nadb. z Roczników Teologiczno-kanonicznych 2 (1955), s. 109—157.

Jobert Ambroise, L'État Polonais, la liberté religieuse et l'Église orthodoxe au XVII-e siècle. Revue Internationale d'Histoire politique et constitutionnelle 1955, s. 236—243 i nadb.

Klein Kalina Magdalena, Podręczny słownik łacińsko-polski dla prawników, Warszawa 1956, s. XXXI, 224.

Kłoczowski Jerzy, Dominikanie na Śląsku w XIII—XIV wieku, Lublin 1956, s. XXVII, 356.

Lewicki Karol, Habilitacja Ludwika Bernackiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, Wrocław 1953, s. 22 (Odb. „Ze skarbca kultury" 1952, z. 2).

Manuscriptum Gertrudae, filiae Mesconis II Regis Poloniae (ex Antemurale II), ed. Valerianus Meysztowicz, Romae 1955, s. 105—157.

Meysztowicz Walerian X., Koronacja pierwszych Piastów, Rzym 1956, s. 104 (Odb. z Sacrum Poloniae Millenium).

Michułka W. ks., Ksiądz Bronisław Markiewicz, Londyn (1954), s. 341.

Pamiętniki spiskowców i więźniów galicyjskich w latach 1832—1846, opr. Karol Lewicki, Wrocław 1954, s. XXXIX, 290.

Rechowicz Marian, St. Jean Kanty a-t-il été l'auteur du commentaire conciliariste sur l'Évangile de St. Matthieu? Nadb. z Collectanea Theologica 26 (1955), s. 13—45.

— Studia alumnów w Galicyjskim Seminarium Generalnym (1790—1819), Lublin 1955, nadb. z Roczników Teologiczno-kanonicznych 2 (1955), s. 61—107.

— Karność alumnów w Galicyjskim Seminarium Generalnym 1790—1813), Roczniki Teologiczno-kanoniczne 3 (1956), s. 119—160.

Rewski Zbigniew, Majstersztyki krakowskiego cechu murarzy i kamieniarzy XVI—XIX wieku, Wrocław 1954, s. 108, 132 ilustr.

Roczniki Teologiczno-kanoniczne, T. III. Lublin 1956, s. 440.

Tyrowicz Marian, Drogi radykalizmu społecznego Aleksandra Puławskiego. Nadb. z Kwartalnika Historycznego 43 (1956), s. 128—141.

Urban Wincenty, De testimoniis vitam Nankeri Episcopi Wratislaviensis illustrantibus, Collectanea Theologica 27 (1956), s. 250—286 i nadb.

— Leopold hr. Sedlnicki, książę biskup wrocławski (1836—1840), Warszawa 1955, XI, 326.

Warszawski Józef ks. T. J., Katolickość dzieł Mickiewicza. Cz. pierwsza kowieńsko-wileńska, Rzym 1956, s. 202. Nadb. z Sacrum Poloniae Millenium III.

— Polonica z rzymskiego kodeksu nowicjuszy Towarzystwa Jezusowego (1565—1586), Rzym 1955, s. 205.

Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie 1957, z. 1—4.

Wyczawski Hieronim Eug. o. OFM., Wprowadzenie do studiów w archiwach kościelnych, Warszawa 1956, s. 159.

SPIS TREŚCI

Str.

Ks. ALFONS SCHLETZ, Po dziewięciu latach 5

Słowo J. Em. Ks. Kard. STEFANA WYSZYŃSKIEGO, Prymasa Polski, do Redakcji „Naszej Przeszłości" 6

J. Eksc. Ks. Arcybiskup EUGENIUSZ BAZIAK do Redakcji „Naszej Przeszłości" 7

List J. Eksc. Ks. Biskupa CZESŁAWA FALKOWSKIEGO do Redaktora „Naszej Przeszłości" 8

Ks. JÓZEF UMIŃSKI, Plan „Dziejów Kościoła w Polsce" . . 9

KAROL GÓRSKI, Uwagi o źródłach budzisławskich 34

BRONISŁAW WŁODARSKI, Salomea, królowa halicka . . . 61

TERESA KUJAWSKA-KOMENDER, Wstęp do badań nad pismami Doroty z Mątaw 84

Ks. WINCENTY URBAN, Konwersja Melecjusza Smotrzyskiego 133

Ks. ALFONS SCHLETZ, Ks. Jan Kanty Dąbrowski, biskup sufragan poznański 217

Ks. BRONISŁAW NATOŃSKI T. J., Ks. Jan Poplatek T. J. (1903—1955) 238

MISCELLANEA

Ks. ANTONI LIEDTKE, W poszukiwaniu grobu błog. Juty. Przyczynek do dziejów jej kultu 271

Bp FRANCISZEK JOP, Przemówienie żałobne w Bazylice Wawelskiej d. 24 maja 1956 r. podczas pogrzebu śp. Ks. Arcybiskupa Michała Godlewskiego 282